



Czarna przyszłość zielonej transformacji?

Edwin Bendyk

Meandry zielonej transformacji

Państwa tworzące Unię Europejską muszą kontynuować zieloną transformację. Jej podstawą są przebudowa systemu energetycznego i oparcie go w maksymalnym stopniu na bezemisyjnych źródłach energii.

Transformacja – niezależnie od tego, czy będzie się ją realizować pod szyldem Europejskiego Zielonego Ładu, czy dowolnym innym – jest dla Europy koniecznością. Państwa Unii Europejskiej nie mają dostępu do własnych źródeł energii, większość paliw muszą importować. Bezpieczeństwo energetyczne Europy jest więc uzależnione od fluktuacji na globalnych rynkach, co z kolei tylko częściowo podlega regułom wolnego rynku. W znacznie większym stopniu kraje te zależą zatem od globalnej polityki, w której ropa naftowa i gaz są towarami, a jednocześnie orężem.

Pełnoskalowa agresja Rosji na Ukrainę uświadomiła jednoznacznie to, co było wiadomo od lat, a co wypychano ze społecznej i politycznej świadomości. Import gazu i ropy z Rosji przyczyniał się do finansowania moskiewskiego militarizmu. W finansowaniu tym uczestniczyły zarówno Niemcy, jak i Polska – niezależnie od tego, jak mocno nasz kraj walczył z projektem budowy gazociągu Nordstream 2. Wojna wymusiła dywersyfikację europejskich źródeł energii, nie zmieniła jednak zasadniczego faktu – uzależnienia państw europejskich od importu paliw.

To uzależnienie ma charakter strukturalny i jedynym sposobem na rozwiązanie problemu jest transformacja energetyczna. Przejście na infrastrukturę energetyczną opartą na bezemisyjnych źródłach energii zapewni bezpieczeństwo energetyczne i stworzy szanse na dostęp do energii po cenach, które będą wspomagać konkurencyjność europejskich gospodarek. Tak się składa, że zielona transformacja

jest zgodna z celami polityki klimatycznej nakreślonymi w porozumieniu paryskim z 2015 roku. Najwyraźniej ochrona klimatu nie musi być sprzeczna ze wzmocnieniem bezpieczeństwa i konkurencyjności. Przeciwnie – to część tego samego procesu.

Spór o Europejski Zielony Ład

Skąd więc tyle wrzawy wokół Europejskiego Zielonego Ładu? Dlaczego unijny program stał się synonimem wszystkich grzechów „Brukseli”, rzekomo narzucającej swój dyktat krajom członkowskim? Na to, że zielona transformacja i związane z nią przejściowe koszty staną się politycznym paliwem, wskazywano już w 2021 roku. Bazując na analizach dyskusji wokół tematów klimatycznych i energetycznych toczonych w sieci, brytyjski *think tank* Counterpoint sformułował hipotezę o „zielonym klinie”. Zdaniem badaczy z Counterpoint kwestią czasu było wykorzystanie przez partie populistyczne zielonych tematów jako kolejnego powodu do polaryzacji i źródła argumentów przeciwko różnorakim elitom mającym jakoby na celu utrudnienie życia „zwykłym ludziom”.

Zielony klin zadziałał z pełną mocą w latach 2023 i 2024, przed wyborami do Parlamentu Europejskiego. Używający go w swej krytyce Europejskiego Zielonego Ładu politycy, publicyści i przedstawiciele grup interesu często posługiwali się argumentami mającymi niewielki związek z faktami. Problem sprawiają sam rodowód Ładu i jego kluczowy cel – osiągnięcie neutralności klimatycznej do 2050 roku. Warto więc przypomnieć, że cel neutralności – jeszcze bez konkretnej daty – sformułowała Rada Europejska w czerwcu 2019 roku, przedstawiając nowy *Program strategiczny UE na lata 2019–2024*. Radę tworzą najwyżsi przedstawiciele państw członkowskich. Ursula von der Leyen nie była jeszcze przewodniczącą Komisji, po raz pierwszy głos zabrała w lipcu 2019 roku jako kandydatka. I wtedy rzeczywiście nakreśliła bardziej szczegółową wizję, rozwiniętą następnie w wystąpieniu przedstawiającym program polityczny nowej Komisji.

Program zakładający osiągnięcie neutralności do roku 2050 został przyjęty przez Radę Europejską w grudniu 2019 roku. Zaznaczono, że jedno z państw wyłamało się ze względu na obiektywne trudności z wykonaniem zadania w określonym czasie. Tym państwem była Polska, która jednak podpisała się pod programem, mimo deklarowanych trudności. Kolejne lata to realizacja EŻŁ poprzez kolejne akty normatywne, których – co warto przypomnieć – nie ustanawia w Unii Europejskiej Komisja Europejska. Są one wynikiem złożonego procesu legislacyjnego, w którym kluczowe znaczenie ma Rada Europejska.

Teoria i praktyka

Europejski Zielony Ład był więc tworzony i realizowany przy pełnej świadomości państw Unii Europejskiej, co oczywiście nie zmienia faktu, że ta realizacja mogła odbiegać od ideału określonego w *Programie strategicznym UE na lata 2019–2024*. Mówił on o konieczności połączenia zielonej transformacji ze sprawiedliwością społeczną i inkluzywnością. Innymi słowy, transformacja miała być sposobem na utrzymanie europejskiego modelu społeczno-ekonomicznego. Założenia ideowe i ich technokratyczna realizacja nie zawsze się ze sobą zgadzają, co dobrze wskazują autorzy przedstawianego zbioru.

Krytyka błędów popełnionych w latach 2019–2024 nie przekreśla jednak ważności samego zadania. I wbrew wypowiedziom wielu polityków oraz komentatorów ważności tej nie zmienił wynik wyborów do Parlamentu Europejskiego. Owszem, pojęcie Europejskiego Zielonego Ładu nie kłuje w oczy w nowych dokumentach strategicznych, jednak zarówno *Program strategiczny UE na lata 2024–2029*, jak i *Program polityczny Komisji Europejskiej* podtrzymują, że zielona transformacja pozostaje jednym z unijnych priorytetów, wraz ze strategicznym celem, czyli osiągnięciem neutralności klimatycznej do połowy stulecia.

Transformacja sprzężona jest wszakże z innymi strategicznymi zadaniami, takimi jak wzmocnienie europejskiej konkurencyjności, reindustrializacja i inne polityki mające służyć rozwojowi europejskiej gospodarki. Oczywiście można się spierać i krytykować to, że na skutek błędów lub zaniechań dziś większość mocy produkcyjnych paliw fotowoltaicznych znajduje się w Chinach, więc i europejska transformacja będzie zasilać chiński komunizm, tak jak wcześniej import gazu i ropy z Rosji zasilał moskiewski imperializm. Podobna dyskusja dotyczy samochodów elektrycznych, w przypadku których znowu wydaje się, że Chińczycy uciekli do przodu nie tylko Europie, ale też Stanom Zjednoczonym.

Zbyt wcześnie jednak, aby przesądzać o ostatecznej przegranej jednych i triumfie innych, bo mowa o technologiach dojrzewających, znajdujących się we względnie wczesnej fazie rozwoju. Państwa europejskie ciągle dysponują wieloma kluczowymi technologiami, niezbędnymi dla zielonej transformacji. Pytanie, czy potrafią w oparciu o nie odnowić własną bazę przemysłową. I to jest stawka najbliższej politycznej pięcioletki UE. Doświadczenie poprzedniego okresu pokazuje, że warunkiem powodzenia nowych strategii jest pozyskanie i utrzymanie dla ich realizacji społecznego poparcia.

Spoleczne nastroje

Ta właśnie kwestia najbardziej zajmuje autorów przedstawianego opracowania. Odnoszą się oni do analizy autorstwa Alicji Dańkowskiej, w której omówiono wyniki badania zrealizowanego przez organizację More in Common Polska. Od ich publikacji pojawiło się kilka innych, również bardzo ciekawych opracowań – przypomina je Przemysław Sadura w tekście polemizującym z niektórymi z tez Dańkowskiej. Ta polemika, podobnie jak teksty innych autorów pokazują, że dotykamy niezwykle złożonej rzeczywistości społecznej o wysokiej dynamice zmian.

Ta złożoność i dynamika powodują, że wyniki badań mogą prowadzić do niejednoznacznych wniosków, np. dotyczących związku narastania krytyki Europejskiego Zielonego Ładu ze wzrostem eurosceptycyzmu w Polsce. Najlepszym sposobem na zmniejszenie wątpliwości interpretacyjnych jest jak najszybsze poszerzenie pola wiedzy o kolejne badania. Ciekawych obserwacji dostarczają wstępne wyniki studium *Energia w życiu codziennym Polek i Polaków*, realizowanego przez Obserwatorium Transformacji Energetycznej Akademii Górniczo-Hutniczej, zaprezentowanego podczas II Kongresu Energetyki Rozproszonej (październik 2024).

Badanie to pokazuje, że kwestia polityki klimatycznej i transformacji energetycznej staje się tematem w coraz większym stopniu wpisującym się w logikę politycznej polaryzacji. Zmiany klimatyczne i ich negatywne efekty są uznawane za ważny problem dla Polski przez 88% osób deklarujących poglądy lewicowe i tylko przez 44% osób o poglądach prawicowych. Teza, że „dzięki energii odnawialnej Polska uniezależni się od importu gazu czy ropy zza granicy”, zyskuje w skali 1–5 ocenę 4 u osób o poglądach lewicowych i 2,9 u prawicowych. Podobnie teza, aby jak najszybciej ograniczyć korzystanie z paliw kopalnych, zyskała wynik 3,9 wśród lewicowców i 2,4 u prawicowców.

Siła ignorancji

To ważne ustalenia, bo jeszcze nie tak dawno badacze społeczni podkreślali, że kwestie klimatyczne i transformacyjne aż tak bardzo nie różnicowały polskiego społeczeństwa. Innym niepokojącym, choć niestety niezaskakującym ustaleniem badania jest społeczna ignorancja dotycząca technologii energetycznych. Co prawda tylko 16% osób w wieku 55–64 lat deklaruje, że nie wie, jak działa farma wiatrowa, jednak nie ma o tym pojęcia aż 38% badanych w wieku 18–24 lat. Poziom niewiedzy (deklarowanej) ludzi młodych jest znacznie wyższy od tego, czego nie wiedzą starsi. W grupie 18–24 lat aż dwie trzecie osób nie słyszało o elektrowni wodorowej, biogazowni lub instalacji geotermalnej albo nie

wie, jak działają. Około połowy nie słyszało o pompie ciepła, elektrowni wodorowej i wodnej lub nie ma pojęcia, jak one działają.

Można zastanawiać się nad adekwatnością oferty programowej polskiej szkoły. Gorzej, że ignorancja ma swoje skutki polityczne. Osoby dysponujące wiedzą są bardziej skłonne do akceptacji decyzji transformacyjnych. Na pytanie o zgodę na budowę instalacji geotermalnej w swojej okolicy 61% osób wiedzących, jak tak instalacja działa, odpowiada pozytywnie. I tylko 26% „ignorantów” udzieliłoby podobnej zgody. Wiedza sprzyja nie tylko podejmowaniu lepszych decyzji. Jak pokazuje przywoływany przez Przemysława Sadurę *Raport o nowym negacjonizmie klimatycznym*, wiedza jest niezbędna, by przeciwstawić się dezinformacji, w coraz większym stopniu wykorzystywanej zarówno przez polityków, jak i obce ośrodki wpływu.

Rozstrzygnię polityka

Europa jest skazana na zieloną transformację. Powtarzając to stwierdzenie, nie stawiam tezy o technologicznym determinizmie. Ostatnie lata pokazały, że o powodzeniu procesu zdecyduje nie technologia, tylko procesy polityczne i społeczne. Te z kolei są kształtowane przez sporo różnych czynników. Wielu komentatorów słusznie zauważa, że proces wymagający gigantycznych inwestycji musi być związany z grą równie gigantycznych interesów. To powoduje, że nie sposób wskazać jednej optymalnej ścieżki budowy nowej infrastruktury.

Inwestycje w energetykę jądrową oznaczają koncentrację kapitału i władzy potrzebnej do kontroli tak złożonej infrastruktury. Rozwój energetyki opartej na odnawialnych źródłach energii umożliwia budowę systemu rozproszonego, zgodnego z postulatami demokracji energetycznej. Wybór modelu wymaga decyzji politycznych i równowagi pomiędzy komponentami o różnej logice zaangażowania kapitałowego, kontroli i rozmaitych konsekwencjach społecznych, a decyzje te powinny być kształtowane w debacie demokratycznej. Debata taka będzie miała jednak sens, kiedy jej argumenty będą opierać się na wiedzy, a nie na dezinformacji. Jak pokazuje omawiane powyżej badanie, obecny stan społecznej (nie)wiedzy, zwłaszcza wśród osób młodych, nie wróży dobrze tej debacie.

Czego nas uczy Zielony Ład? O wynikach badań Ipsos dla Instytutu Krytyki Politycznej przed wyborami do Parlamentu Europejskiego

W tekście *Czarna przyszłość zielonej transformacji?* Alicja Dańkowska omawia badania dotyczące stosunku Polaków do zmian klimatu, Unii Europejskiej oraz unijnej polityki klimatycznej, przeprowadzone przez More in Common na kilka tygodni przed wyborami do Parlamentu Europejskiego¹. Co ważne, autorka osadza ich wyniki w szerszym kontekście zrekonstruowanym na podstawie przeglądu wielu innych raportów badawczych poświęconych podobnej tematyce.

Omawiane tutaj wyniki sondażowe pochodzą z badania przeprowadzonego na zlecenie Instytutu Krytyki Politycznej przez Ipsos w dniach 8-12 maja 2024 roku na losowej próbie 1000 dorosłych Polek i Polaków. Sondaż oraz realizowane wraz z nim wywiady grupowe opracowano w ramach projektu finansowanego przez Parlament Europejski.

Chciałbym nie tylko uzupełnić analizę Dańkowskiej o wyniki podobnych badań, które w minimalnie późniejszym niż More in Common czasie zrobił Ipsos na zlecenie Instytutu Krytyki Politycznej, ale także zaproponować inne możliwe interpretacje obrazu wynikającego z tych analiz. W końcowej części postaram się ponadto przedstawić wnioski i zalecenia na przyszłość wynikające z omawianych kwestii.

Eurosceptycyzm i marazm klimatyczny (młodych) Polaków

W obliczu kryzysu energetycznego wywołanego sankcjami wprowadzonymi przez Unię Europejską wobec Rosji bezpieczeństwo energetyczne stało się według Polek i Polaków kluczowym wyzwaniem dla naszego kraju. Równocześnie wyraźnie zmalały nasze ambicje proklimatyczne, a wzrosło np. poparcie dla zwiększenia zużycia krajowego węgla. Coraz silniejsze są wśród Polaków obawy o wzrost cen energii, nakręcane ogólnymi lękami związanymi ze wzrostem kosztów utrzymania. To dla odmiany pogarsza ocenę polityki klimatycznej Unii Europejskiej. Dańkowska zwraca jednocześnie uwagę na wzrost odsetka osób ambiwalentnie nastawionych do UE, co interpretuje jako przejaw eurosceptycyzmu narastającego w polskim społeczeństwie.

Dodatkowymi powodami do niepokoju są jej zdaniem silna polaryzacja społeczna oraz marazm wśród młodzieży, który przybiera formę narastającego sceptycyzmu klimatycznego wśród młodych dorosłych. To ostatnie zjawisko autorka tłumaczy antyklimatyczną retoryką Konfederacji.

Zdaniem Dańkowskiej obserwujemy wiele pozytywnych zmian w opinii publicznej, m.in. utrzymujący się konsensus wokół znaczenia zmian klimatycznych i konieczności przeciwdziałania im oraz traktowanie tych działań jako dobrej inwestycji środków publicznych (np. poparcie dla odnawialnych źródeł energii). Kwestie sporne mają dotyczyć przede wszystkim tego, kto będzie beneficjentem polityki klimatycznej (obywatele czy najbogatsi, Polacy czy Zachód), oraz tego, czy UE powinna angażować energię w politykę klimatyczną bez oglądania się na działania takich krajów jak Chiny czy Stany Zjednoczone. Fakt, że aż 78% Polaków popierało protesty rolników przeciwko Zielonemu Ładowi, Dańkowska traktuje jako ujście narastających frustracji i obaw wobec zielonej transformacji.

¹ A. Dańkowska, *Czarna przyszłość zielonej transformacji? O wynikach badań sondażowych More in Common „Nastroje przed eurowyborami”*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2024, <https://www.batory.org.pl/publikacja/czarna-przyszlosc-zielonej-transformacji-o-wynikach-badan-sondazowych-more-in-common-nastroje-przed-eurowyborami/> (dostępny tu i dalej: 7 listopada 2024).

Autorka przestrzega, że jeśli na poziomie Unii nie dojdzie do zmiany sposobu tworzenia i komunikowania polityk klimatycznych – m.in. przez budowanie poparcia społecznego dla transformacji dzięki przejrzystej komunikacji i językowi korzyści – to można się spodziewać, że niezadowolenie społeczne będzie rosnąć i coraz silniej się manifestować wraz z wprowadzaniem kolejnych zaostreżeń zapisów polityki klimatycznej.

W zasadzie mógłbym się z grubsza zgodzić z diagnozami i prognozami Alicji Dańkowskiej, lecz wyniki badań Ipsos dotyczące podobnych kwestii, jednak osiągnięte za pomocą zupełnie innych pytań, prowokują do zaproponowania szeregu korekt i doszczegółowień.

Euroentuzjazm warunkowy

Przede wszystkim wydaje mi się pochothane utożsamianie rosnącej ambiwalencji Polaków w ocenie przynależności do UE z eurosceptycyzmem. Uważam, że na razie mamy do czynienia co najwyżej z euroentuzjazmem warunkowym. Gdy „Gazeta Wyborcza” w swoim sondażu przed wyborami do Parlamentu Europejskiego zapytała Polaków, jak zagłosowaliby w referendum o dalszej obecności Polski w Unii Europejskiej, okazało się, że jego wyniki byłyby dziś lepsze niż w 2003 roku, a odsetek przeciwników spadłby o połowę². Oczywiście ci, którzy ponad 20 lat temu wybierali Unię, obdarzali ją miłością bezwarunkową. Dziś zauważalnie duża jest grupa wyborców „eurorealistycznych”. W naszym sondażu połowa respondentów określała się mianem zdecydowanych zwolenników UE, 11% uznało się za przeciwników, a 29% wybrało opcję: „trudno powiedzieć” – istnieją w tej sprawie argumenty „za” i „przeciw”. Euroentuzjastyczne są elektoraty Nowej Lewicy (99%) i Koalicji Obywatelskiej (87%). Za przeciwników członkostwa Polski w strukturach unijnych uważa się 1% wyborców tych formacji.

Na drugim biegunie sytuują się wyborcy Konfederacji, gdzie co trzeci jest przeciwnikiem UE, a 37% podchodzi do członkostwa transakcyjnie. Ta ostatnia postawa jest najliczniej reprezentowana w elektoracie Prawa i Sprawiedliwości (aż 45%), gdzie jednak zwolennicy przeważają nad przeciwnikami (32% do 20%). W elektoracie Trzeciej Drogi dwie trzecie respondentów określa się mianem zwolenników Polski w UE, a dla 30% ta kwestia jest uzależniona od stosunku korzyści do kosztów. Przejście od bezwarunkowego zachwytu do bardziej zrównoważonej oceny członkostwa w strukturach UE można by nawet uznać za przejaw dojrzewania społeczeństwa.

Interpretowanie niskiej frekwencji w wyborach do PE jako przejawu marazmu i demobilizacji społeczeństwa to podobny błąd. Wyższej frekwencji można by się spodziewać tylko w jednym przypadku: gdyby kampania przedwyborcza przybrała charakter sporu o pozostanie Polski w Unii Europejskiej i nadała głosowaniu charakter plebiscytu. Nic takiego się nie stało. Wprawdzie PiS i Konfederacja ustawili się w roli krytyków UE, ale ich liderzy nie nawoływali do opuszczenia przez Polskę struktur unijnych. Nasze badania pokazały, że większość respondentów (56%) wyrażała przekonanie, iż obecnie nie ma realnej perspektywy wyjścia Polski ze struktur europejskich. Jeśli ograniczyć się do osób aktywnych politycznie, to ten odsetek jest jeszcze wyższy – 63%. Dlatego argument, że udział w wyborach to także kwestia mogąca wpłynąć na samo członkostwo Polski w UE, nie znajdował odzewu wśród wyborców, a próby flirtowania z tą perspektywą przez niektórych polityków zostały odczytane jako sondowanie topografii ognisk emocji społecznych.

Oczywiście taki uwarunkowany sytuacyjnie euroentuzjazm będzie się zmieniał w zależności od okoliczności. W naszym badaniu zapytaliśmy Polaków o dziewięć takich okoliczności podzielonych na:

² A. Kublik, A. Machowski, *Sondaż „Wyborczej”. Czy wciąż chcemy być w Unii? I co jest w niej dla nas najważniejsze*, „Gazeta Wyborcza”, 22 maja 2024, <https://wyborcza.pl/7,75398,30991165,sondaz-wyborczej-czy-wciaz-chcemy-byc-w-unii-i-co-jest-w-niej.html>.

nieuniknione (Polska staje się płatniczką netto), prawdopodobne (odejście od zasady jednomyślności) i zupełnie nierealne (uzależnienie wypłaty funduszy unijnych od obowiązkowych domieszek białka owadziego w żywności). Najgłośniejsze *non possumus* słyhać było w kontekście scenariusza uzależnienia wypłaty funduszy strukturalnych od zgody na proporcjonalne kwoty imigranckie oraz w odniesieniu do zmian traktatowych zmierzających do odrzucenia zasady jednomyślności (37–38% osób za wyjściem z UE). Blisko co trzeci badany poparłby polexit, jeśli Polska stanie się płatniczką netto lub gdyby warunkiem członkostwa było przyspieszenie realizacji pakietu zobowiązań klimatycznych. Wystarczy kombinacja trzech przesłanek spośród dziewięciu, by co najmniej połowa respondentów opowiedziała się za polexitem. Najgroźniejszą „mieszanką” byłoby złożenie następujących okoliczności: odejście od zasady jednomyślności, uwarunkowanie dopłat unijnych przyjęciem euro oraz zaproponowanie przez największe kraje UE korzystnego dla Rosji zakończenia wojny w Ukrainie. Przy takiej kombinacji 52% badanych uznaje, że czas Polski w strukturach unijnych się skończył.

Jedną z okoliczności mogących zachęcać do przejścia na pozycje eurosceptyczne czy wręcz polexitowe jest unijna polityka klimatyczna. Przyjrzyjmy się temu na przykładzie protestów dotyczących Europejskiego Zielonego Ładu, ale osadzając je w kontekście szerszych procesów zachodzących w poglądach Polek i Polaków na temat zmian klimatycznych oraz polityk im przeciwdziałających.

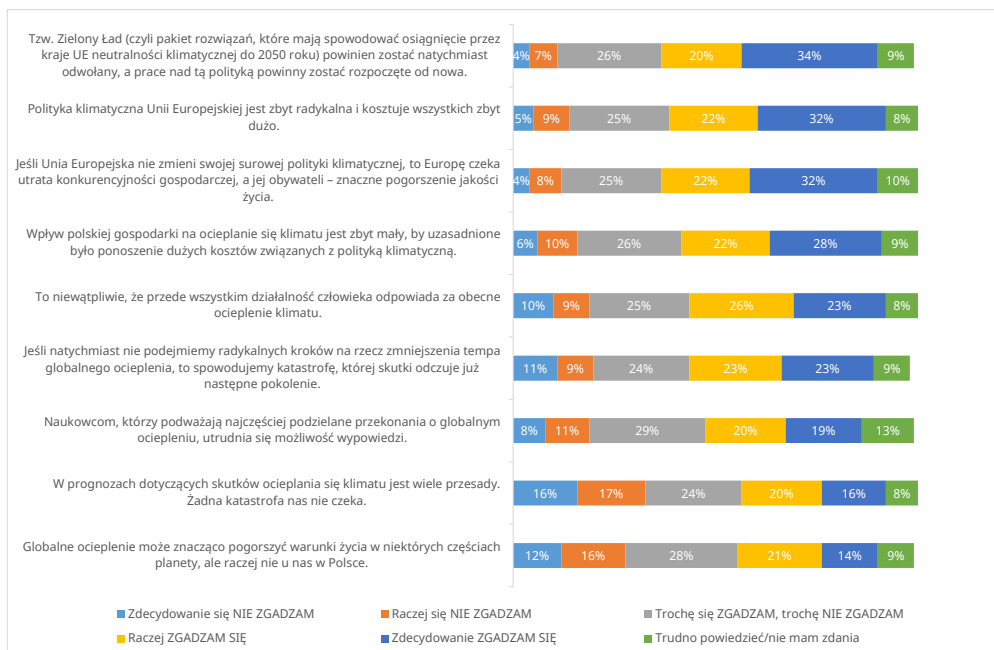
Europejski Zielony Ład i nowy negacjonizm klimatyczny

Chyba nic tak często nie wybrzmiewało w kontekście zbliżających się wyborów do Parlamentu Europejskiego, jak gwałtowne protesty rolników przeciwko Europejskiemu Zielonemu Ładowi. W Polsce manifestanci zdemolowali okolice gmachu Sejmu, obrzucili racami i kostką brukową policjantów. Pod naciskiem protestujących w wielu krajach Unii Komisja Europejska zapowiedziała zmiany w Europejskim Zielonym Ładzie, zachęcając tym samym do jeszcze ostrzejszych protestów. Tym sposobem mobilizacja rolników stawała się coraz silniejsza i zyskiwała większą społeczną aprobatę, co spowodowało spore zamieszanie wśród rządzących. Postanowiliśmy więc przyrzeć się bliżej stosunkowi wyborców do zmian klimatu i polityki klimatycznej.

Mamy tu do czynienia z paradoksem. Z jednej strony w Polsce – mimo pewnych wahań w ostatnim czasie, o czym wspomina Dańkowska – rośnie odsetek osób przekonanych o powadze wyzwań klimatycznych, ich antropogenicznym pochodzeniu oraz o pilnej potrzebie działań. W naszym badaniu zgadza się z tymi kwestiami po blisko 50% badanych, podczas gdy liczba zdecydowanych przeciwników oscyluje wokół 10%. Z drugiej strony stale rośnie liczba tych, którzy Zielony Ład i inne działania podejmowane przez UE uważają za zbyt radykalne, zagrażające naszemu poziomowi życia i konkurencyjności, lub osób przekonujących, że pierwszeństwo w działaniu powinny mieć kraje o największym wpływie na klimat („poczekajmy na USA i Chiny”).

Poglądy respondentów na sprawy związane z klimatem

Co ciekawe, o ile nie dziwi, że 90% sympatyków Konfederacji i 67% zwolenników Prawa i Sprawiedliwości uważa, że Europejski Zielony Ład powinien zostać natychmiast odwołany i że należy od nowa zaprojektować politykę klimatyczną Unii, o tyle okazuje się, że wśród euroentuzjastycznych wyborców Nowej Lewicy i Koalicji Obywatelskiej ten pogląd popiera 42% i 45% osób. Podobnie w odniesieniu do innych kwestii, takich jak to, że polityka klimatyczna Wspólnoty jest zbyt radykalna. We wszystkich przypadkach wyborców prawicowych zaczynają gonić zwolennicy Nowej Lewicy i Koalicji Obywatelskiej, których około 40% (niekiedy więcej) wyraża wątpliwości wobec kierunku walki ze zmianami klimatycznymi.



Ten pozorny paradoks łatwo wyjaśnić, jeśli przeanalizuje się nową strategię klimatyczną populistycznej prawicy (zrobiłem to w ubiegłorocznym raporcie *Nowy negacjonizm klimatyczny*, opartym na dużych badaniach zrealizowanych przez CBOS³). Ulubionym zajęciem populistów jest szukanie światowych spisków uderzających w interes narodowy. Zmiany klimatyczne są problemem globalnym i z definicji próba przeciwdziałania im przybiera formę międzynarodowych porozumień. Czyni je to atrakcyjnymi. Prawica porzuca więc twarde denializm klimatyczny, głosząc, że obawy dotyczące klimatu są przesadzone. Dostosowuje narrację do świadomości klimatycznej „uwodzonych”. Skupia się na negocjowaniu polityk mających przeciwdziałać zjawisku globalnego ocieplenia lub na podważaniu ich sensowności. Splatając te narracje, populiści przyciągają nie tylko politycznych radykałów i ludzi zdesperowanych rosnącymi kosztami życia, ale także coraz więcej „zwykłych obywateli”. Widać już, że strategia ta zaczyna przynosić owoce. Jeśli w nieodległym czasie dojdzie do próby „wrzucenia” polexitu do debaty publicznej i uczynienia z niego tematu polaryzującego scenę polityczną, to prawdopodobnym pretekstem będzie unijna polityka klimatyczna.

Nauczka dla eurokratów i lekcja dla rządzących

Trudno nie zgodzić się z Dańkowską krytykującą Komisję Europejską za wprowadzanie nowych regulacji w oderwaniu od rzeczywistości społecznej oraz za brak konsekwencji w ich wdrażaniu. W szczególności niepokojące jest wycofywanie się z ważnych elementów pakietu pod wpływem partii populistycznych działających nierzadko z inspiracji Kremla lub innych zewnętrznych przeciwników UE. Sposób kreowania polityk i komunikowania ich treści pozostawia wiele do życzenia. Rozgrywa się ponad głowami obywateli, nie ma charakteru partycypacyjnego, tak jakby w krajach europejskich brakowało dobrych praktyk dotyczących partycypacyjnego wypracowywania polityk publicznych. W ten sposób tworzy się warunki sprzyjające traktowaniu krytyki polityki klimatycznej jako narzędzia budowania poparcia społecznego i przejmowania władzy przez siły populistyczne.

Wydaje mi się jednak, że postulat budowania poparcia społecznego dla zielonej transformacji w oparciu o przejrzystą komunikację i język korzyści na poziomie struktur unijnych to za mało. Najbardziej

3 *Nowy negacjonizm klimatyczny. Jak populizm kształtuje nasze myślenie o walce ze zmianami klimatu*, Pole Dialogu, Warszawa 2023, https://poledialogu.org.pl/wp-content/uploads/2023/09/Nowy-Negacjonizm-Klimatyczny_raport_PL.pdf.

niszczące skutki działania populistów z Konfederacji czy PiS nie polegają na odkształcaniu poglądów zwolenników znajdujących się w zasięgu ich wpływu, ale na zmianie kontekstu debaty dotyczącej Europejskiego Zielonego Ładu i polityk klimatycznych. Krytyka polityk klimatycznych oraz zmasowana dezinformacja na ich temat wpływają na postawy dotychczas proklimatycznych zwolenników proeuropejskich partii tworzących koalicję rządową.

Przytłaczająca większość liberalnych, proklimatycznych wyborców sprzeciwiła się Europejskiemu Zielonemu Ładowi podczas protestów rolników, skutecznie blokując jego wdrożenie. Politycznie napędzana i związana z klimatem dezinformacja przyczyniła się do wybuchu poważnych zawirowań społecznych. Deklaratywnie wysokie poparcie dla spraw klimatu okazało się niewystarczające, aby ambitna polityka klimatyczna weszła w życie, gdy pojawiły się protesty. Co więcej, rywalizujący z populistami o wyborców politycy koalicji rządowej już dawno zmienili narracje na temat zielonej transformacji i unijnej polityki klimatycznej, przechodząc na pozycje krytyków tych rozwiązań. To niezwykle niebezpieczny kierunek, który napędza proces zmiany postaw wobec polityk klimatycznych Unii Europejskiej przez ich dotychczasowych zwolenników.

Lekcja, z jaką musimy się zmierzyć, polega na tym, że nawet elektorat proklimatyczny jest podatny na kampanie antyklimatyczne, takie jak ruch przeciwko Europejskiemu Zielonemu Ładowi, a dzięki dezinformacji i manipulacji łatwo skutecznie grać przeciwko inicjatywom klimatycznym w krótkim okresie. Politycy rządzącej koalicji powinni to sobie uświadomić i zamiast rywalizować z prawicą w krytyce unijnej polityki klimatycznej, muszą zacząć pracować nad jej lepszym dostosowaniem do wyobrażeń Polek i Polaków, a swoje elektoraty oraz całe społeczeństwo uodparniać na propagandę prawicy. W wysoce spolaryzowanym krajobrazie społecznym bez aktywnego zwalczania dezinformacji trudno sobie wyobrazić zatrzymanie odpływu zwolenników polityk klimatycznych i nie można sobie wyobrazić skutecznego podjęcia wyzwań, takich jak wdrożenie systemu EU ETS2.

Paweł Musiałek

Albo korekta, albo porażka. Europejski Zielony Ład na rozdrożu

Europejski Zielony Ład miał być źródłem dumy i sukcesu Europejczyków. Po kilku latach stał się źródłem nieufności wobec Unii Europejskiej i zmiany politycznej w wielu państwach członkowskich. Jak do tego doszło? Czy EZŁ da się jeszcze uratować?

Zielona wyspa

Europejski Zielony Ład od samego początku był czymś więcej niż tylko kolejnym „technokratycznym” pomysłem. Kiedy jego założenia na początku poprzedniej kadencji Komisji Europejskiej przedstawiła jej przewodnicząca Ursula von der Leyen, stało się jasne, że zielona transformacja ma być wiodącym kierunkiem, w jakim będzie podążać Unia Europejska. W związku z tym, że polityka energetyczno-klimatyczna UE zaczęła się już dekady temu, EZŁ w tym procesie wydawał się „żabim skokiem”. Von der Leyen postawiła jako cel osiągnięcie neutralności klimatycznej UE netto do roku 2050. Oznaczało to, że redukcja emisji gazów cieplarnianych musi się odbywać i szybko, i wszędzie, gdzie to możliwe. Dotychczasowy kierunek rozwoju polityki klimatycznej koncentrował się bowiem tam, gdzie istniały „nisko wiszące owoce”, a więc głównie w energetyce, dlatego często w debacie posługiwano się nazwą polityki energetyczno-klimatycznej. Tymczasem plan von der Leyen zakładał przyjęcie kilkunastu aktów prawnych, które miały zagwarantować, że wszyscy będą partycypować w polityce klimatycznej. Europejski Zielony Ład wprowadzał zupełnie nową jakość, ponieważ osiągnięcie neutralności klimatycznej wymuszało intensywną redukcję także w sektorach, które dotychczas nie musiały tego robić (na dużą skalę), m.in. w rolnictwie, budownictwie czy przemyśle. Co więcej, EZŁ powodował, że ciężarem redukcji obłożono nie tylko państwa czy firmy, ale też gospodarstwa domowe.

W dominującej narracji koszty miały być jednak zrekompensowane dynamicznym rozwojem „zielonej” gospodarki. Wprowadzenie zielonej transformacji miało spowodować, że Europa co prawda jako pierwsza poniesie koszty, ale także jako pierwsza będzie odczuwała zyski. Miały one wynikać ze znanej teorii innowacji, która mówi, że ten, kto jest pierwszy, czerpie dodatkowe profity z „renty innowatora”. Wprowadzone regulacje miały wymusić zmianę kursu, głównie europejskiego przemysłu, aby szybciej przestawił się na produkcję zeroemisyjnych produktów. Zakładano, że na całym świecie będzie się stopniowo zwiększać świadomość ekologiczna, a za nią popyt na dobra zeroemisyjne. Europa poprzez budowę „zielonego silnika” miała więc dokonać skoku modernizacyjnego, co poskutkowałoby zdobyciem pozycji lidera zielonego łańcucha dostaw i eksportem produktów na cały świat. Potrzebę takiego kursu wzmacniało przekonanie, że dotychczasowe źródła wzrostu Europy się wyczerpują i musi ona na nowo szukać swoich przewag konkurencyjnych. Odpowiedzią na gospodarczy zastój miał być zielony przemysł.

Europejskiego Zielonego Ładu nie ograniczano jednak do gospodarki. Można nawet zaryzykować tezę, że argumenty gospodarcze były wtórne wobec innych. Oczywiście kluczowy argument stanowiło podkreślanie konieczności przyjęcia roli światowego lidera redukcji dwutlenku węgla, aby ograniczyć globalne ocieplenie. Argument klimatyczny był nośny, ponieważ świetnie wpisywał się w „DNA” Unii Europejskiej. Z perspektywy Unii jako organizacji promującej rozwiązywanie problemów globalnych kwestia zmian klimatycznych naturalnie jawiła się jako wdzięczny temat, który można poruszyć i dzięki niemu pokazywać się jako wzór dla innych. Przywództwo w „popychaniu” zielonej agendy dawało Wspólnocie poczucie znaczenia na arenie międzynarodowej, szczególnie że na innych polach ranga Unii malała. Europejski Zielony Ład świetnie nadawał się więc jako cel wpisujący się w misję UE jako

„moralnego mocarstwa”, które przewodzi na świecie nie za pomocą siły, ale przykładu. Ważnym kontekstem – choć nie zawsze ujawnianym – było ciche założenie, że wzięcie na siebie początkowych kosztów jest sprawiedliwe, ponieważ w ten sposób państwa (szczególnie „starej”) UE mogą światu zrekompenzować okres kolonializmu oraz wyzysku, który zwiększył różnice rozwojowe między Europą a resztą świata. Tym samym zielona transformacja jawiła się jako wdzięczny mechanizm „kompensacji”, gdzie początkowe koszty związane z rozwojem technologii miały przerodzić się w rozwój nie tylko Unii, ale także innych państw, którym chciano dać technologie zmniejszające koszty niezbędnych zmian.

Wreszcie kolejnym argumentem, dla którego EZŁ zyskało tak duże znaczenie nie tylko polityczne, ale też symboliczne, był fakt, że Zielony Ład świetnie odpowiadał na jeszcze jedną bolączkę Unii – deficyt wielkich celów, które nadały jej silniejszą legitymizację. Unia dotychczas legitymizowała się przed wyborcami jako instytucja „technokratyczna”, która rozwiązuje dość abstrakcyjne i mało istotne dla przeciętnego Europejczyka problemy. Tymczasem zielona transformacja pozwalała uwiarygodnić narrację, że Wspólnota i jej instytucje są niezbędne, aby uratować planetę, a więc żeby zrealizować wielki cel cywilizacyjny. Widziany z tej perspektywy Europejski Zielony Ład był więc poniekąd „świętym Graalem”, którego brukselskie elity bardzo potrzebowały, szczególnie że w Europie od lat rosł sceptycyzm wobec Unii i krytyka jej instytucji. Neutralność klimatyczna do 2050 roku była więc ambitną, a jednocześnie namacalną wizją z wyraźnie zaznaczonymi korzyściami.

Von der Leyen i inni przedstawiciele unijnego *establishmentu* nie mogli się spodziewać, że w trakcie ich kadencji Unię wstrząsną trzy potężne kryzysy. Pierwszy przyszedł bardzo szybko i był nim COVID-19. Pandemia spowodowała konieczność wprowadzenia restrykcji, które zamroziły gospodarki państw unijnych (zresztą nie tylko), co groziło kryzysem gospodarczym na dużą skalę. Ledwie udało się powolne wychodzenie z pandemii, gdy UE musiała skonfrontować się z rosyjską agresją wobec Ukrainy. W efekcie pandemii oraz wojny Europa przeżyła szok energetyczny, za którym poszła wysoka inflacja. Podczas każdego z kryzysów opinia publiczna dyskutowała, czy w obliczu nowych wyzwań EZŁ będzie kontynuowany. Pojawiało się wiele sceptycznych głosów sygnalizujących, że nowe okoliczności, a przede wszystkim nowe zagrożenia spowodują zapewne istotne zmiany. One się jednak nie wydarzyły. Co więcej, zarówno pocovidowy Fundusz Odbudowy UE, jak i konieczność energetycznej derusyfikacji Europy zostały zinterpretowane nie jako zagrożenie, ale jako szansa i dodatkowy argument na rzecz zielonej transformacji. Wydawało się, że skoro EZŁ przetrwał tak duże „tektoniczne” wstrząsy, jest to idea skazana na sukces.

Wizerunkowy kryzys

A jednak tak się nie stało. Na początku 2024 roku Unia Europejska została zalana protestami rolników, którzy znaleźli się w fatalnym położeniu. Co prawda główną przyczyną ich zmartwień był napływ pozaunijnych produktów rolnych, w tym pochodzących z Ukrainy, ale istotnym kontekstem protestów był właśnie Europejski Zielony Ład. Rolnicy jako pierwsza grupa zaczęli masowo protestować przeciwko polityce podnoszenia kosztów produkcji wynikających z EZŁ. Co istotne, protesty miały prawdziwe paneuropejskie oblicze, ponieważ pojawiały się w wielu państwach Wspólnoty. Dla przyszłości tego projektu kluczowe okazały się nie tylko niezadowolenie rolników, ale też sympatia, z jaką do ich postulatów podchodzili nierolnicy. Na kanwie rolniczych protestów przez całą Europę przetoczyła się debata zarówno o rolniczym komponentcie EZŁ, jak i potencjalnych kosztach wynikających także dla innych. Już wcześniej dyskusja o kosztach punktowo pojawiała się w debacie, ale różne terminy wchodzenia w życie kolejnych aktów prawnych objętych zakresem Zielonego Ładu powodowały, że debata na ten temat była zazwyczaj ograniczona czasowo i osobowo do gremiów eksperckich. Rolnicze protesty okazały się zapalnikiem, którzy przeniósł tematykę zielonej transformacji „pod strzechy”.

Pytanie, jakie w związku z tym należy zadać, brzmi: dlaczego Europejski Zielony Ład po ledwie kilku latach przechodzi wizerunkowy kryzys? Odpowiedź zdaje się prosta: koszty związane z zieloną transformacją okazują się i większe, niż wielu przypuszczało, i bardziej namacalne. Zyski z kolei są coraz bardziej mgliste i odległe.

Temat kosztów pojawiał się co prawda, od kiedy idea EZŁ została zaprezentowana, ale wówczas sceptycy nie przebijali się ze swoją krytyką. Zapewne wpływ na to miał fakt, że koszty były wówczas trudne do oszacowania, więc dyskusja wokół nich wydawała się bardziej abstrakcyjna. W miarę uchwalania kolejnych regulacji i ich konsekwencji dla poszczególnych branż czy gospodarstw domowych wydatki stawały się coraz bardziej konkretne i jednocześnie wysokie. Na ten proces z pewnością nałożyło się wyczerpanie „efektem Greta”. Ważnym kontekstem społecznym, w jakim powstał Europejski Zielony Ład, była popularność ruchów proklimatycznych, w tym jej symbolu: szwedzkiej aktywistki Greta Thunberg. Kolejne kryzysy, przez które przechodziła Europa, przeniosły myśli i oczekiwania wielu obywateli w inne rejony. Wzrost niepewności zarówno co do bezpieczeństwa, jak i rozwoju spowodował, że przeciętny Europejczyk „cofnął się” w piramidzie Masłowa, nie zostawiając wiele przestrzeni na potrzeby „wyższego rzędu”, w tym troskę o klimat. W efekcie „moda” na „ambitne” rozwiązania proklimatyczne osłabła. Dobrze oddaje to raport *Nie nasza wina, nie nasz problem. Katastrofa klimatyczna w oczach Polek i Polaków podczas pandemii*¹ z 2021 roku autorstwa Zofii Bieńkowskiej, Piotra Drygasa oraz Przemysława Sadury. Raport potwierdził pojawiającą się wcześniej w debacie publicznej hipotezę dotyczącą zwiększenia się wśród młodszych badanych luki między postrzeganiem zmian klimatu jako zagrożenia a gotowością do podjęcia działań. Co ciekawe, raport bardzo krytycznie odnosi się do tych, którzy mieli być pionierami zielonej transformacji. Autorzy pod wpływem badań stawiają tezę, że wielkomiejską klasę średnią cechuje postawa hipokryzji klimatycznej – mimo bardzo dużej deklaratywnej troski o stan planety obecny styl życia (będący wynikiem wielu wyrzeczeń oraz ciężkiej pracy) staje się wartością, z której nie sposób zrezygnować.

Stopniowy spadek entuzjazmu wokół zielonej narracji był także skutkiem coraz mocniej rozczarowujących efektów gospodarczych. W zamyśle Europejski Zielony Ład miał stanowić sposób wzmocnienia konkurencyjności Europy, w tym głównie wobec Chin i Stanów Zjednoczonych. Tymczasem po kilku latach od ogłoszenia inicjatywy UE obniżyła swoją konkurencyjność. Jak się okazało, mimo iż Unia jako pierwsza przyjęła ambitny cel i wdrożyła kompleksowe rozwiązania, to ona stała się liderką kosztów, a nie zysków. Zarówno Chiny, jak i USA zrezygnowały z metody opodatkowania emisji, która w UE jest realizowana za pomocą systemu handlu emisjami ETS, za to wnoszą na dużą skalę subsydia w swój przemysł, czego nie robi w takim zakresie Unia. W efekcie unijne regulacje kreują popyt na zielone technologie, które... są kupowane z Chin. W segmencie paneli fotowoltaicznych czy samochodów elektrycznych UE musi uciekać się do stosowania ceł. Plany eksportu europejskich produktów zostały więc boleśnie skonfrontowane z rzeczywistością. Dziś UE myśli nie o tym, jak dokonać ekspansji na inne rynki, ale przede wszystkim jak uratować swój przemysł przed zalewem chińskich produktów.

Kryzys Europejskiego Zielonego Ładu dobrze oddają kolejne badania opinii publicznej. W tekście dr Alicji Dańkowskiej *Czarna przyszłość zielonej transformacji? O wynikach badań sondażowych More in Common „Nastroje przed eurowyborami”*² potwierdza się teza, że Polacy są coraz bardziej sceptyczni

1 Z. Bieńkowska, P. Drygas, P. Sadura, *Nie nasza wina, nie nasz problem. Katastrofa klimatyczna w oczach Polek i Polaków podczas pandemii*, Warszawa 2021, <https://krytykapolityczna.pl/wp-content/uploads/2021/03/raport-nie-nasza-wina.pdf> (dostępny tu i dalej: 7 listopada 2024).

2 A. Dańkowska, *Czarna przyszłość zielonej transformacji? O wynikach badań sondażowych More in Common „Nastroje przed eurowyborami”*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2024, https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2024/05/Alicja-Dankowska_Czarna-przyszlosc-zielonej-transformacji.pdf.

wobec polityki klimatycznej UE. Ważnym kontekstem krytyki EZŁ jest fakt nierównomiernego rozłożenia kosztów transformacji. Z przywołanych badań wynika, że połowa Polaków uważa, iż na polityce klimatycznej skorzystają tylko najbogatsi. Taka opinia z pewnością wynika z faktu, iż wiele zeroemisyjnych rozwiązań jest po prostu droższych od tradycyjnych, więc konieczność przejścia na zeroemisyjne produkty czy usługi będzie odczuwalna dla mniej zamożnej części społeczeństwa.

Efektom powyższych procesów są m.in. wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego. W obecnej kadencji Parlament Europejski jest silniej nasycony krytykami zielonej transformacji, głównie pochodzącymi z prawej strony, choć nie tylko. Skala porażki narracyjnej powoduje, że nawet polska lewica, zawsze euroentuzjastyczna, szła do wyborów europejskich pod hasłem zmiany zasad Europejskiego Zielonego Ładu. Warto także podkreślić, że zmiana, jaka zaszła w PE, nie odnosi się tylko do wzrostu antyestablishmentowych ugrupowań, które często są nazywane „populistycznymi”. Kluczowym czynnikiem zmiany jest przejście centroprawicy na pozycje klimatorealistyczne, co dokonało się pod wpływem presji społecznej. Oczywiście istotny kontekst stanowi także wola powstrzymania wzrostu poparcia bardziej radykalnych ugrupowań, które budowały popularność na krytyce EZŁ. Zmiana stosunku np. niemieckiej CDU, która – chcąc zatrzymać rosnącą popularność AfD – krytykuje wprowadzenie zakazu rejestracji nowych samochodów spalinowych po 2035 roku, jest egzemplifikacją tego procesu.

Wnioski

Podstawową lekcją uzyskaną za sprawą dotychczasowej realizacji Europejskiego Zielonego Ładu powinna być pokora. Podstawowym problemem, jaki wiąże się z zieloną transformacją, jest zbyt optymistyczne podejście, zakładające realizację pozytywnego scenariusza, w którym stymulowane zmiany technologiczne będą rodzić pozytywne efekty rekompensujące koszty. Zwolennicy EZŁ przyjęli optymistyczną narrację pokazującą korzyści, które w zderzeniu z rzeczywistością nie zdały egzaminu.

Jednocześnie za wątpliwy należy uznać wniosek, iż główny problem leżał w komunikacji. Popularne wśród proklimatycznych entuzjastów są tezy mówiące o tym, że inny sposób opowiedzenia o Europejskim Zielonym Ładzie skutkowałby wyższą społeczną legitymizacją. Być może w ograniczonym zakresie byłaby to prawda. Należy jednak podkreślić, że istnieją silne przesłanki, aby uważać, że problem leży w „bazie”, a nie „nadbudowie”. Tę „bazę” stanowi po prostu ograniczona gotowość ponoszenia kosztów, nie tylko zresztą w Polsce. Mając na uwadze wskazane kryzysy spowodowane pandemią COVID-19, a następnie inflacją i wojną w Ukrainie, należy przyjąć, że gotowość ponoszenia kolejnych kosztów jest mocno zagrożona.

W związku z tym EZŁ powinien przejść głęboką rewizję, która cofałaby najbardziej kosztowne na obecnym etapie rozwiązania. W jakim kierunku powinna zmierzać korekta Zielonego Ładu? Odpowiedź na to pytanie widnieje we wspomnianym raporcie dr Dańkowskiej. Prawie połowa Polaków uważa, że wprowadzanie zakazów jest złym podejściem do walki ze zmianami klimatu. Zależy zachęcać firmy i osoby prywatne do samodzielnego dokonywania właściwych wyborów. Oznacza to, że polityka klimatyczna powinna przejść na model raczej „marchewki” aniżeli „kija”, nawet jeśli miałyby to opóźnić osiągnięcie ostatecznego celu.

Mateusz Piotrowski

Polityki klimatyczno-przemysłowe oświeconego populizmu

Czy zieloną transformację czeka czarna przyszłość? Tak, jeśli pozostanie na swojej poprzedniej trajektorii. Nie, jeśli wykorzysta obecną sytuację do przededefiniowania swoich współrzędnych. Polityki klimatyczne po eurowyborach zostaną najpewniej przeprogramowane wokół słów kluczowych: bezpieczeństwo, konkurencyjność, społeczna akceptowalność. Współgra to z intuicjami Polek i Polaków zbadanych przez More in Common. Wyniki tych badań zinterpretowane przez Alicję Dańkowską¹ chciałbym potraktować jako istotną informację zwrotną od rzeczywistości społecznej.

Badani przez More in Common wskazują trzy punkty, w których dotychczasowy format europejskich polityk klimatycznych (nazwijmy go Zielonym Ładem 1.0), mówiąc kolokwialnie, „się nie spinał”. Po pierwsze, od rosyjskiej pełnoskalowej inwazji na Ukrainę badani stawiają wyżej bezpieczeństwo militarne i energetyczne niż abstrakcyjnie opowiedzianą ochronę planety. Po drugie, obawiają się, że beneficjentami dotychczasowego kształtu Europejskiego Zielonego Ładu byłyby w nieproporcjonalnym stopniu grupy oraz kraje i tak już zamożne. Po trzecie, badani nie odrzucają konieczności ochrony klimatu, ale jego najskuteczniejszą formę widzą w inwestycjach, które – dodajmy – wzmocniłyby globalną konkurencyjność Unii Europejskiej w konfrontacji z Chinami i innymi blokami geoeconomicznymi².

Postaram się rozwinąć intuicje, które wychwyciły badania More in Common, w propozycje polityk publicznych na poziomie regionalnym i europejskim. Jednocześnie wpiszę te polityki w horyzont nadchodzącej polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej. I w horyzont stojących przed naszą prezydencją wyzwania.

Polska prezydencja będzie momentem decydującym o ustrukturyzowaniu istniejących i ewentualnym wykreowaniu nowych strumieni finansowania Unii. Będzie więc też jednym z momentów współdecydujących o przyszłości projektu europejskiego, w tym o przyszłości europejskich polityk klimatycznych.

Transformacja zakorzeniona

Zielone polityki przemysłowe powinny uczyć się na błędach – i na sukcesach. Amerykańskie Inflation Reduction Act jest na poziomie makroekonomicznym niewątpliwym sukcesem: bezrobocie spada, Stany Zjednoczone uzbrajają się do ekonomicznej konkurencji z subsydiami chińskimi oraz przyciągają zielonych innowatorów i inwestorów z UE. Ale ten makroekonomiczny sukces nie przekłada się na poziom mikro – i na społeczne poparcie. Przeciętny amerykański wyborca, zwłaszcza wyborca z klasy pracującej (a to właśnie głosy takich ludzi z kluczowych *swing states* zadecydowały o tym, kto został kolejnym prezydentem USA), uważa, że sytuacja ekonomiczna była lepsza za pierwszych rządów Donalda Trumpa niż za prezydentury Joe Bidena, bo wyborca ten nie widzi, by makrosukcesy przekładały się na poprawę warunków życia czy stanu infrastruktury w jego rodzinnym hrabstwie.

¹ A. Dańkowska, *Czarna przyszłość zielonej transformacji? O wynikach badań sondażowych More in Common „Nastroje przed eurowyborami”*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2024, <https://www.batory.org.pl/publikacja/czarna-przyszlosc-zielonej-transformacji-o-wynikach-badan-sondazowych-more-in-common-nastroje-przed-eurowyborami/> (dostęp tu i dalej 7 listopada 2024).

² „Zdecydowana większość respondentów (69%), niezależnie od preferencji partyjnych, wskazała, że potrzebujemy silnej UE, aby skutecznie konkurować z Chinami, Stanami Zjednoczonymi i innymi globalnymi potęgami (nawet wśród, najbardziej sceptycznych wobec UE, zwolenników Konfederacji 54% respondentów zgodziło się z takim stwierdzeniem, wobec 30% będących przeciwnego zdania)”, A. Dańkowska, *Czarna przyszłość zielonej transformacji?*, tamże.

Na szczęście po historii sukcesu nie musimy jechać za ocean. Wystarczy wsiąść w pociąg do Konina. Trzy lata temu w tekście napisanym na zaproszenie Fundacji Batorego zachęcałem³, by uważnie przyglądać się temu, co dzieje się w leżącej na uboczu Wielkopolsce Wschodniej, gdzie Pacjent Europa oraz inne organizacje pozarządowe i eksperckie (Polska Zielona Sieć, Instrat, CoopTechHUB czy miejscowy Instytut Zielonej Przyszłości i Wojewódzki Ośrodek Ekonomii Społecznej) angażowały się we wspieranie sprawiedliwej transformacji, to znaczy takiego procesu rezygnowania z węgla, który nie zostawia pracowników odchodzących z sektora samym sobie.

Dziś Ministerstwo Przemysłu Słowenii, Ambasada Wielkiej Brytanii czy interesariusze z Portugalii chcą uczyć się od polskiego regionu (po)górniczego, jak przeprowadzać sprawiedliwą i skuteczną transformację. Ponad 300 mln zł z ustawy osłonowej dla górników i energetyków trafi do pracowników sektora, zapewniając m.in. płatne urlopy i odprawy. Ponad 200 mln zł z unijnego Funduszu Sprawiedliwej Transformacji trafi na podnoszenie kwalifikacji i tworzenie nowych – w tym także spółdzielczych – miejsc pracy.

Ale nie chodzi tylko o pieniądze. Program *Droga do zatrudnienia po węglu* – wsparty przez ekspertów, samorządowców, zarząd kopalni i elektrowni oraz organizacje pozarządowe – powstał z inicjatywy samych pracowników. Uwzględni sprawy dla nich najistotniejsze: aby praca była godna i na miejscu, aby pieniądze z unijnego Funduszu Sprawiedliwej Transformacji nie wyciekały do centrum – do Poznania, Warszawy czy Berlina – tylko budowały miejscowy dobrobyt Wielkopolski Wschodniej. Dzięki temu sprawiedliwa transformacja może przyczynić się do wzmocnienia tego, co Simone Weil, przygotowując program powojennej odbudowy społeczno-gospodarczej dla Wolnych Francuzów generała de Gaulle’a, nazwała „zakorzeniem”. To znaczy do ugruntowania bardziej zrównoważonego ładu ekologicznego i społecznego w doświadczeniu oraz poczuciu sprawiedliwości ludzi pracy w ich najbliższej okolicy. Oryginalny New Deal Franklina D. Roosevelta nie tylko wytwarzał energię z wielkich tam rzecznych, nie tylko odbudowywał z pomocą ochotniczych Civilian Conservation Corps zniszczoną przyrodę, ale także przybliżał państwo do obywatela, stawiając lokalne urzędy pocztowe. Być może także tego elementu jeszcze brakuje wielkim amerykańskim⁴ i europejskim projektom polityk klimatycznych. I być może architektki tych wielkich projektów czegoś o zakorzenianiu polityk klimatyczno-przemysłowych mogliby się nauczyć od konińskiej „Polski powiatowej”⁵.

Radość z rzadkiego w Polsce wyniku – skutecznej współpracy samorządu, biznesu, związków zawodowych, zielonych społeczników, radość z cennej historii sukcesu, programu transformacji klimatycznej działającego dla ludzi spoza wielkich miast – nie powinna przesłonić kolejnych wyzwań, przed jakimi stoi sprawiedliwa transformacja po polsku. Program *Droga do zatrudnienia po węglu* zapewne przyczyni się do odsunięcia groźby nagłego bezrobocia i zapaści lokalnego popytu. Wyposażony został także

3 M. Piotrowski, *Eko-Rzeczpospolita zaczyna się w pracy. Na marginesach eseju Edwina Bendyka*, w: *Czy możliwa jest eko-Rzeczpospolita? Wokół tekstu Edwina Bendyka*, red. P. Kosiewski, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2021, https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2021/10/Czy.możliwa.jest_eko_Rzeczpospolita.pdf.

4 Zob. dwie diagnozy niedostatków amerykańskiego programu zielonej polityki przemysłowej IRA: pierwsza skupiona na aspektach ekonomicznych, druga na kulturowych: J.H. Vassallo, *Biden's Missing Pieces. Why Americans aren't buying Bidenomics*, 31 stycznia 2024, <https://www.commonwealmagazine.org/biden-bidenomics-economy-trump-vassallo/>; D. Bhargava, S. Shams, H. Handbury, *The Death of „Deliverism”*, 22 czerwca 2023, <https://democracyjournal.org/arguments/the-death-of-deliverism/>.

5 Z. Sasiak, P. Nowak, M. Piotrowski, *Światła małego miasta, czyli spółdzielcza praca i energia w Polsce powiatowej*, „Krytyka Polityczna”, 28 listopada 2023, <https://krytykapolityczna.pl/kraj/swiatla-malego-miasta-czyli-spoldzielcza-praca-i-energia-w-polsce-powiatowej/>.

w dobre narzędzia pomiaru jakości i stabilności tworzonych miejsc pracy⁶. Ale region wciąż musi odpowiedzieć na pytanie, jak chronić się przed stopniową depopulacją, zatrzymując na miejscu młodych ludzi dzięki dobrej infrastrukturze społecznej, i jak przyciągać inwestycje o wysokiej wartości dodanej (takie jak planowana baza armii amerykańskiej w Powidzu).

Przed podobnymi wyzwaniem staną za chwilę inne regiony, które będą musiały – w trybie przyspieszonym – uczyć się na sukcesach i trudnościach Wielkopolski Wschodniej. Podczas posiedzenia Podkomisji ds. Sprawiedliwej Transformacji w Sejmie RP w lipcu 2024 roku ministra przemysłu Marzena Czarnecka pytała możliwość przeskalowania elementów programu *Droga do zatrudnienia po węglu* z Wielkopolski Wschodniej dla około 100 000 pracowników powiązanych z węglem kamiennym. A tuż za zakrętem czeka potrzeba tworzenia nowych miejsc pracy w regionie bełchatowskim (gdzie, co warto wiedzieć, z powodu braku jasnej wizji transformacji fotel prezydenta miasta przypadł kandydatowi Konfederacji).

Wreszcie należy pamiętać o kolejnych istotnych dla polskiej gospodarki branżach i regionach, których transformację wymusi nie tylko unijna polityka klimatyczna, ale także globalna rywalizacja bloków przemysłowo-handlowych w dziedzinie zielonych technologii.

Konkurencyjny europaotekcjonizm

Model transformacji zakorzenionej z Wielkopolski Wschodniej odpowiada na jedną z trzech najważniejszych obaw, które były wymieniane przez Polki i Polaków badanych przez More in Common: pokazuje w praktyce, że pieniądze i ekspertyza idące za transformacją energetyczną mogą zmienić równowagę sił na korzyść pomijanych dotąd regionów – np. wzmocnić Konin wobec Poznania. O ile sprawiedliwą transformację takich regionów jak Wielkopolska Wschodnia można widzieć przede wszystkim przez okulary polityki spójności – równoważenia strukturalnych napięć między geograficznym centrum a peryferiami, wykorzystania ekonomicznego, obronnego i ekologicznego potencjału policentrycznego modelu rozwoju Polski poprzez budowanie miejscowego dobrobytu⁷ – o tyle analiza przypadku Górnego Śląska wyprowadza nas na inny teren. Odpowiada na dwa pozostałe wyzwania podnoszone zarówno przez Polki i Polaków badanych przez More in Common, jak i np. przez Ministerstwo Funduszy i Rozwoju Regionalnego pracujące nad średnioterminową strategią rozwoju kraju. Tymi wyzwaniami są: globalna konkurencyjność Unii Europejskiej i geopolityczne bezpieczeństwo⁸.

Górny Śląsk jest regionem o silnej i zróżnicowanej bazie przemysłowej poza górnictwem, relatywnie mocnych wyższych uczelniach (w tym uczelniach i wydziałach technicznych), niskim bezrobociu, silnie powiązanych z niemieckim centrum przemysłowym gospodarki europejskiej. Jeśli gdzieś w Polsce miałyby się udać wykorzystanie unijnych funduszy przeznaczonych na sprawiedliwą transformację do przesunięcia naszej gospodarki wyżej w łańcuchach wartości – to właśnie na Śląsku.

Nie wydarzy się to jednak bez wypracowania realnej strategii polityki przemysłowej i polityki innowacji na poziomie ogólnopolskim. Taka narodowa strategia musi umieć współkształtować wyłaniającą się nową strukturę polityk i funduszy europejskich. Trzeba ją też potrafić wygrywać dla interesu Polski

⁶ Operatorzy poszczególnych ścieżek (*outplacement* do prywatnego przedsiębiorstwa, pomoc w założeniu jednoosobowej działalności gospodarczej, dołączenie do spółdzielni) będą rozliczani nie tylko z utworzenia nowych miejsc pracy, ale także z ich trwałości i jakości mierzonej zarówno obiektywnie, np. wysokością pensji, jak i subiektywnie, czyli zadowoleniem samych pracowników. Więcej informacji o programie można znaleźć na stronie pracapoweglu.pl.

⁷ M. Lussa, M. Piotrowski, *Sposób na transformację? Budowanie miejscowego dobrobytu*, rp.pl, 13 grudnia 2023, <https://energia.rp.pl/komentarze-i-opinie/art39525791-sposob-na-transformacje-budowanie-miejscowego-dobrobytu>.

⁸ Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej, *Jaka będzie strategia rozwoju Polski do 2035 r.*, 10 lipca 2024, <https://www.gov.pl/web/fundusze-regiony/jaka-bedzie-strategia-rozwoju-polski-do-2035-r>.

i długoterminowej spójności projektu europejskiego, rozsazanego przez strukturalne napięcia między rdzeniem a peryferiami UE⁹.

Jak powinien wyglądać zestaw polityk publicznych strukturyzujących przepływy unijnych środków wy-negocjowane podczas polskiej prezydencji?

Zacznijmy od rzeczy oczywistych. Polska powinna bronić zachowania, a nawet dążyć do powiększenia bazy finansowej Funduszu Sprawiedliwej Transformacji¹⁰. Nie tylko dlatego, że jest ona (rękami Jerzego Buzka) jego twórczynią, a także zdecydowanie największą beneficjentką¹¹. Także dlatego, że – jak pokazuje przykład Wielkopolski Wschodniej – przekształcające się regiony górnicze korzystające z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji mogą stać się inkubatorami rozwiązań, których za chwilę będą potrzebowały inne przemysły poddane presji transformacji (stalowy, cementowy, chemiczny czy samochodowy).

Ale utrzymanie Funduszu Sprawiedliwej Transformacji – choć konieczne – nie wystarczy. Na Śląsku FST może zapewnić środki na inkubację ważnych innowacji społeczno-gospodarczych, związanych chociażby z wykorzystaniem – leżących za czasów rządów Zjednoczonej Prawicy odłogiem – atrakcyjnych i dobrze skomunikowanych terenów pogórnich pod inwestycje produktywnie i tworzące jakościowe miejsca pracy, także inwestycje w energię odnawialną – zamiast oddawać je deweloperom pod mikrokawalerki¹². Jednak nawet utrzymany w obecnej formie lub poszerzony Fundusz Sprawiedliwej Transformacji to za mało, aby Unia Europejska w ekonomicznym wyścigu zbrojeń odzyskała utraconą przewagę na rzecz zielonych technologii¹³. Europejski Zielony Ład 1.0 jako projekt przede wszystkim regulacyjny przegrywa bowiem właśnie wyścig z napędzanymi turbodoładowaniem państwowych subsydiów programami amerykańskimi i chińskimi¹⁴, które są przede wszystkim programami inwestycyjnymi.

Zmiany wymaga zatem nie kosmetyka, a logika europejskich polityk gospodarczych – w tym polityk klimatycznych. Europejski Zielony Ład w jego postaci sprzed eurowyborów rozgrywał europejską strategię uzyskania przewag konkurencyjnych w sektorze zielonych technologii na nieaktualnej mapie świata. Jak słusznie zauważył Marceli Sommer: „europejskie koncerty, a w ślad za nimi (post)politycy

9 Nie jest przypadkiem, że „dwie trzecie respondentów badanych przez More in Common zgodziło się ze stwierdzeniem, że duże kraje, jak Niemcy i Francja, mają w Unii zbyt rozległe wpływy”. Kilka propozycji równoważących wspomniane nierównowagi między karolińskim rdzeniem a „obwarzankiem” UE – dotyczących np. regionalizacji nowych unijnych zielono-przemysłowych, tak by zapewnić w nich korzystniejszą pozycję Europy Środkowo-Wschodniej – można znaleźć w tekście: K. Mroczkowski, M. Piotrowski, *Europejski protekcjonizm jest w polskim interesie. Bez niego przegramy z silniejszymi*, OKO.press, 1 lipca 2024, <https://oko.press/europejski-protekcjonizm-jest-w-polskim-interesie-bez-niego-przegramy-z-silniejszymi>.

10 Zob. A. Pogoda, M. Kowalik, M. Stępień, *Nowy Fundusz Sprawiedliwej Transformacji – Polska musi o niego zawalczyć*, Polska Zielona Sieć, Briefing 7/2024, 18 lipca 2024, http://sprawiedliwa-transformacja.pl/wp-content/uploads/2024/07/Nowy-Fundusz-Sprawiedliwej-Transformacji-Polska-musi-o-niego-zawalczy%c5%82_briefing-Polskiej-Zielonej-Sieci.pdf.

11 Wagę walki o Fundusz Sprawiedliwej Transformacji podkreślają doradcy europosłów J. Buzka, B. Guetty i M. Belki: M. Matlak, R. Pawlik, P. Wiśniewski, *Polski plan na Unię*, rp.pl, 12 lipca 2024, <https://www.rp.pl/opinie-ekonomiczne/art40803621-michal-matlak-ryszard-pawlik-i-pawel-wisniewski-polski-plan-na-unie>.

12 Zob. debaty wyborcze – parlamentarną i samorządową – zorganizowane przez Polską Zieloną Sieć i Pacjenta Europa: *Tereny pogórnice. Ziemia obiecana czy ziemia niczyja? Debata przed wyborami*, 3 października 2023, <https://www.europeapatient.com/news/ziemia-obiecana-czy-ziemia-niczyja-los-terenow-pogornicznych-po-wyborach/>; *Tereny pogórnice. Ziemia obiecana czy ziemia niczyja? Debata przed wyborami samorządowymi*, 14 marca 2024, <https://www.europeapatient.com/news/debata-tereny-pogornicze/>.

13 Już dziś 80% mocy produkcyjnych w 11 kluczowych dla zielonej transformacji sektorach posiadają Chiny: C. Sebi, P. Criqui, M. Derdevet, *Ekspansja USA i Chin w europejskiej energetyce, czyli z jednej zależności w drugą*, Made in Poland. Wyprodukowane w Polsce 2024, <https://wyprodukowanewpolsce.org.pl/artykuly/europejska-energetyka-chiny-usa/>.

14 Chińskie państwowe subsydia do zielonych technologii „w ocenie Kiel Institute miały nawet ośmiokrotnie przewyższać analogiczne wydatki w państwach OECD”. P. Paszak, *Zielona energia w służbie Partii. Jak transformacja energetyczna ma uratować chińską gospodarkę*, Klub Jagielloński, 5 lipca 2024, <https://klubjagiellonski.pl/2024/07/05/zielona-energia-w-sluzbie-partii-jak-transformacja-energetyczna-ma-uratowac-chinska-gospodarke/>.

dostrzegli korzyści w wypchnięciu produkcji tam, gdzie praca jest tańsza, a koszty społeczne i środowiskowe nie są ich zmartwieniem. I nie zauważyli w porę, kiedy skala tej ucieczki zaczęła podkopywać ich własną pozycję. Uwierzono, że Chiny i inne gospodarki wschodzące będą podwykonawcami dla Zachodu, a ten ostatni utrzyma światową dominację dzięki już wypracowanemu bogactwu, domniemanej wyższości moralnej i intelektualnej. Stało się inaczej, bo wraz z przemysłem traci się nie tylko miejsca pracy, ale również kontrolę nad motorami przyszłego rozwoju technologicznego”¹⁵.

Logika protekcyjnej rywalizacji ekonomiczno-militarnych bloków doprowadza coraz bardziej bezbronną Europę „pod obcych mocarstw uzbrojone stopy”¹⁶. Logika ta wymusza, aby Unia – jeśli chce przetrwać jako spójny blok – dopracowała się polityki przemysłowej na poziomie narzucanym jej przez globalną konkurencję¹⁷. Także dlatego, że bez własnej silnej bazy przemysłowej trudno sobie wyobrazić realną odbudowę wojskowych zdolności Europy. Osiągnięcie tych celów jest niemożliwe bez konkretnych pieniędzy – czyli bez zwiększenia dochodów własnych UE¹⁸.

Myliliby się więc ci politycy, którzy twierdziliby, że wystarczy zejść z ambicji klimatycznych, aby europejska gospodarka odzyskała konkurencyjność. Jak słusznie wskazuje podsekretarz w Ministerstwie Klimatu Krzysztof Bolesta: „dziś w UE stoimy przed wyborem transformacji niższym kosztem przez ucieczkę emisji i import technologii, a droższą wersją z utrzymaniem przemysłu i tworzeniem miejsc pracy w *clean tech*”¹⁹. Klęska projektu europejskiej transformacji energetycznej w warunkach geoeconomicznej zimnej wojny rozgrywanej się między protekcyjnymi blokami nie zaprowadzi nas z powrotem do bezpiecznego świata liberalnej globalizacji, gdzie wciąż zdają się żyć elity europejskie-go centrum decyzyjno-przemysłowego²⁰.

15 M. Sommer, *Klimat czy gospodarka? Sami wpędziliśmy się w dylemat*, „Dziennik Gazeta Prawna”, 25 czerwca 2024, <https://biznes.gazetaprawna.pl/artykuly/9533106,klimat-czy-gospodarka-sami-wpedzilismy-sie-w-dylemat.html>.

16 Coraz głośniejszą mową o tym także przedstawiciele istotnych instytucji państwa polskiego, jak chociażby wicedyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich, Jakub Jakóbowski, podczas rozmowy z Grzegorzem Sroczyńskim: „pytanie główne, które wszędzie coraz głośniejsz brzmi, to jak Europa ma odzyskać konkurencyjność jako gospodarka. Gotową odpowiedź ma Francja: potrzebny jest wielki unijny strumień publicznych pieniędzy na politykę przemysłową. Ale tutaj Francuzi natychmiast zderzają się z Niemcami, którzy obsesyjnie boją się długów, nie chcą żadnych nowych wspólnych zobowiązań. Ta różnica w patrzeniu na kwestię długu to jedna z przyczyn zacierania się silnika niemiecko-francuskiego, który już nie napędza Europy. Światowy peleton zaczął nam odjeżdżać nie tylko w technologiach, ale też w polityce przemysłowej. Chińczycy subsydują samochody, no to Joe Biden wpisuje sobie w excela cła w wysokości 100 procent, Turcy – 40 procent ceł, Indie – 70 procent, Indonezja – 200 procent, a my w Unii – przez to, że jesteśmy przywiązani do liberalizmu w handlu i w dodatku nie możemy się dogadać – robimy to przez wiele miesięcy i w końcu dajemy cło 37,5 procenta, a i to nie jest pewne, bo będą jeszcze negocjacje z Chińczykami. Jako Unia jesteśmy niedostosowani do tego świata, który się zaczął wyłaniać”. G. Sroczyński, *Nie straszcie nas już Trumpem, tylko się ogarnijcie*, Gazeta.pl, 18 lipca 2024, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114884,31148903,nie-straszcie-nas-juz-trumpem-tylko-sie-ogarnijcie-wywiady.html#s=BoxMMtCzol1>.

17 Taka rozpisana integracja europejska miałaby jednak przewagę z punktu widzenia społecznej akceptowalności. Budowałyby się nie wokół abstrakcyjnego unijnego obywatelstwa i pomysłów, które wśród krajów oraz grup spoza rdzenia wzbudzają zrozumiały, a może też uzasadniony niepokój, polegających na likwidacji prawa weta – ale wokół osi ekonomicznych interesów, które, jak pokazuje przykład Krajowego Planu Odbudowy, budzi znacznie mniejsze negatywne emocje społeczne niż polityczna centralizacja decyzyjności w Berlinie i Paryżu.

18 Szeroko pisał o tym Paweł Dariusz Wiśniewski w tekście *Jak finansować polityki unijne? Polska w dyskusji o budżecie UE, w: Powrót do Europy. Rekomendacje dla polskiej polityki w Unii Europejskiej*, red. P. Buras, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2024, https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2024/01/Powrot.do_Europy_Rekomendacje.dla_polskiej.polityki.w.UE_RAPORT.pdf.

19 https://x.com/k_bolesta/status/1805615702130204830.

20 Niedawnym przykładem jest zablokowanie przez niemiecki Trybunał Konstytucyjny programu działań rządu „koalicji światła drogowych”, mających na celu łagodzenie kosztów społecznych transformacji energetycznej. Jednym z efektów ubocznych zamrożenia pozabudżetowych funduszy specjalnych był niemiecki protest rolników obawiających się zniesienia ulg podatkowych dla ciągników i dopłat do paliwa rolniczego. W szerszy kontekst polityk gospodarczych tę dominującą doktrynę niemieckich elit polityczno-gospodarczych wpisuje znakomita książka *Trade Wars are Class Wars*, która szczegółowo analizuje jej wpływ na stan niemieckiej infrastruktury, stagnację płac niemieckiej klasy pracującej, koncentrację bogactw w rękach niewielu rodzin oraz kształt i dynamikę (czy raczej brak dynamiki) strefy euro. Zob. M.C. Klein, M. Pettis, *Trade Wars are Class Wars: How Rising Inequality Distorts the Global Economy and Threatens International Peace*, Yale University Press, 2020.

Oświecony populizm

Myliliby się także ci ekolodzy, którzy uważaliby, że wystarczy kontynuacja Zielonego Ładu 1.0, zbudowanego na takich regresywnych narzędziach jak ETS, nieproporcjonalnie obciążających mniej zamożne grupy społeczne²¹ – z drobnymi korektami w rodzaju Społecznego Funduszu Klimatycznego (w jego obecnej wielkości). Tak zaprojektowanej polityki klimatycznej nie da się w dłuższej perspektywie kontynuować, bo na przeszkodzie stanie opór społeczeństw zirytowanych kosztami transformacji, na które nakładają się koszty (słusznej!) decyzji o ograniczeniu uzależnienia Europy od rosyjskich węglowodorów.

Nieprzypadkowo antyzielone narracje i społeczne lęki przed transformacją podsycane są przez wrogich Unii Europejskiej aktorów, a zielone polityki, których długoterminowym efektem jest uniezależnienie Wspólnoty od rosyjskiej ropy i gazu, stanowią, jak wskazuje niedawny raport NATO, jeden z głównych celów rosyjskiej dezinformacji²². Europejskie polityki klimatyczne są bowiem instytucjonalną i w rosnącym stopniu także finansową osią konstrukcyjną UE na najbliższe dekady, a celem Federacji Rosyjskiej jest zburzenie europejskiej architektury bezpieczeństwa lub przynajmniej zachwianie nią. Tymczasem od istnienia odpornej militarno-przemysłowej europejskiej architektury bezpieczeństwa współzależny dalsze trwanie niepodległego od Rosji państwa polskiego.

Także dlatego powodzenie europejskich polityk klimatycznych powinno interesować nie tylko osoby zatroskane o los planety, ale także tych wszystkich, którzy nie chcą, by Polska kolejny raz została sama na zimnie, w przeciagu dziejów wiejącym na otwartej równinie między Rosją a możliwymi nowymi Niemcami, współkształtowanymi przez takie ruchy, jak AfD czy Sojusz Sahry Wagenknecht. Niemcami, których już nie będą krępować reguły politycznej poprawności, hipokryzja i poczucie winy²³. Nowymi, tolerującymi w mainstreamie rewizjonizm w sprawie polskich granic, „dumnymi”, a raczej napędzonymi ekonomicznym resentymentem swojego ludu Niemcami, gotowymi co najmniej na powtórkę z zapomnianej, a niezwykle szkodliwej dla polskiej gospodarki lat międzywojennych „wojny handlowej”.

Europrotekcyjizm jest jedyną alternatywą dla takiej nowej „Europy ojczyzn”, która będzie *de facto* Europą egoizmów niezapośredniczonych wspólnymi instytucjami i kulturą negocjacji, otwartym dyktatem silniejszych narodów. Alternatywą nie jest już model Europy, który wygenerował strukturalne nierównowagi rozsadzające dziś Unię. Model ten – zaprojektowany w (krótkoterminowym i krótkowzrocznym)

21 Podkreśla to Piotr Wójcik, broniący zresztą Europejskiego Zielonego Ładu 1.0 w zasadniczych założeniach: „Dla gospodarstw domowych działa on jak klasyczny podatek pośredni, podnosząc cenę energii elektrycznej. Podatki pośrednie są społecznie szkodliwe, gdyż mają charakter regresywny – w większym stopniu obciążają budżety domowe najmniej zarabiających. Wpływ EU ETS na dochody ludności widać gołym okiem. Według raportu Forum Energii *Czysta i tania energia w polskich domach* do 2019 roku udział wydatków na energię używaną w domu w ogólnych wydatkach gospodarstw domowych spadał. Drożała w wolniejszym tempie od wzrostu płac, więc waga kosztów energii się obniżała. Od 2020 roku rozpoczęła się cała seria kryzysów, co trwale i znacznie wywindowało ceny EUA. Udział wydatków na energię w budżetach domowych wzrósł więc błyskawicznie do 11,4 proc. w 2022 roku, czyli wrócił do poziomu z 2015 roku. Poszczególne grupy dochodowe odczuły to jednak w zupełnie innym stopniu. W 2021 roku udział wydatków na energię w budżetach domowych 20 proc. najbiedniejszych wyniósł 13 proc., a wśród 20 proc. najbogatszych tylko 8 proc. To największa wada całej polityki klimatycznej UE – tak jak każdy podatek pośredni (VAT czy akcyza), obciąża ludność w sposób regresywny”. P. Wójcik, *Lewicowa krytyka Zielonego Ładu (zamiast powielania prawicowych szurzymów)*, „Krytyka Polityczna”, 10 kwietnia 2024, <https://krytykapolityczna.pl/gospodarka/lewicowa-krytyka-zielonego-ladu-zamiast-powielania-prawicowych-szurzymow/>.

22 Zob. raport NATO: The Secretary General's Report, *NATO Climate Change and Security Impact Assessment. Third Edition 2024*, https://www.nato.int/nato_static_fl2014/assets/pdf/2024/7/pdf/240709-Climate-Security-Impact.pdf. W Polsce wspomniany raport analizował Patryk Strzałkowski, *NATO: Rosja stoi za negocjowaniem zmiany klimatu i atakami na zieloną politykę Europy*, gazeta.pl, 16 lipca 2024, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,174372,31144598,nato-rosja-stoi-za-negowaniem-zmiany-klimatu-i-atakami-na-zielona.html#s=BoxMMt1mg1>.

23 Na to zagrożenie „polityki bez hipokryzji” zwracał wielokrotnie uwagę Krzysztof Mroczkowski, np. tu: *W Europie zdarza się nam być obrażonym petentem*, Więź.pl, 2 maja 2024, <https://wiez.pl/2024/05/02/krzysztof-mroczkowski-w-europie-zdarza-sie-nam-byc-obrazonym-petentem/>.

interesie części niemieckich elit, liczących na wieczny pokój i dobrobyt zapewniany przez tani gaz z Rosji, tanie towary oraz tanią pracę z Chin i tanie bezpieczeństwo, gwarantowane jakoby przez wiecznie zaangażowane w Europie USA – napotkał już swoje granice wzrostu i trwa siłą rozpędu.

Europrotekcjonizm wzmacniający europejskie przemysły, w tym przemysły zielone, mógłby, jak sugerują wyniki badań More in Common, przekonać do polityk europejskich oraz do polityk zielonych dwie istotne i obce jej dotąd grupy. Po pierwsze, ludzi, dla których ważną wartością jest suwerenność. Po drugie, robotników, inżynierów²⁴ i innych *essential workers* przemysłów, które będzie musiała wytworzyć europejska polityka przemysłowa.

Do suwerenistów trafiają argumenty o konieczności obrony europejskiej suwerenności w twardej konkurencji z Chinami. Do pracowników i inżynierów przemawia oferta dobrych miejsc pracy, odbudowy nie tylko pozycji ekonomicznej, lecz również godności pracowników przemysłu po dekadach wychwalania usług i *gig economy*.

Aby polityki klimatyczne i przemysłowe UE zapewniły sobie wystarczająco stabilną bazę społeczną, muszą być wprowadzane w duchu czegoś, co można nazwać oświeconym populizmem. Prawdopodobnie pierwszy oświecony populistą, architekt fundującej doświadczenie republikańskie Rzeczypospolitej²⁵ ateńskiej, Solon, twierdził, że zrównoważony ustrój – rzeczpospolita, politeja, republika – nie może trwać bez równoważenia mocy peryferii i centrum, ludu i elit. W polskim kontekście oznacza to m.in. równoważenie namiętności klasy średniej i będącej jej częścią inteligencji (zainteresowanej głównie symbolicznym upokorzeniem „Polski z awansu”, która zyskała ekonomicznie i godnościowo na rządach Prawa i Sprawiedliwości²⁶) z interesami szeroko rozumianego „ludu”, zwłaszcza zaś pracowników najemnych. Zielona polityka przemysłowa dawałaby ekonomiczne narzędzia budowania takiej republikańskiej równowagi: tworząc atrakcyjny projekt aspiracyjny zarówno dla proeuropejsko nastawionej „klasy laptopowej” wielkich miast, jak i dla „świata pracy” oraz bardziej „suwerenistycznie” nastawionej Polski pozametropolitalnej.

Obu biegunom konstytuującym polską republikę – „ludowi” i „elitom” – zagraża utrata miary. Elitom, które nie będą umiały wypracować lepszego, mniej zależnego oraz bardziej rozwojowego modelu produkcji i dystrybucji, grozi gniew ludu. Źle ukierunkowany wybuch ludowego gniewu wyniosłby do władzy nieodpowiedzialne kontrelity, które tradycja grecka określała technicznym terminem „tyranów”, mając na myśli antyestablishmentowych outsiderów dochodzących do władzy przy poparciu ludu zbuntowanego przeciw zoligarchizowanym elitom. Takie „tyrańskie” kontrelity nie tylko „same spijałyby śmietankę, mącąc”²⁷, ale również, pchane logiką zimnej wojny domowej, nie umiałyby zatrzymać się przed rozpętaniem procesów niszczących podstawy republiki.

24 Poprzednie badania More in Common wskazywały, że te grupy są bazą społeczną odpowiednio Prawa i Sprawiedliwości (robotnik) i Konfederacji (inżynier).

25 Tekst ten można zatem cytować jako dalszy ciąg rozmowy rozpoczętej przez Edwina Bendyka we wspomnianym wyżej zbiorze esejów o „Eko-Rzeczypospolitej”.

26 Por. M. Kędzierski, *Mimo wszystko kapitalizm. Bariery wspólnotowej opowieści politycznej*, w: *Prawda po wyborach 15 października 2023*, red. E. Bendyk, P. Czaplinski, P. Kosiewski, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2024, https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2024/04/Prawda_po_wyborach.15.pazdziernika.2023_Zbior.tekstow.pdf, oraz Grzegorz Sroczynski w rozmowie z Marcinem Dumą: «*Żeby moje netto było brutto*». *Wyborcy koalicji chcą wszystko, wszędzie i naraz*, Gazeta.pl, 8 lipca 2024, <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114884,31123115,zeby-moje-netto-bylo-brutto-wyborcy-koalicji-chca-wszysto.html>.

27 Solon, fragm. 37(31), cytat za: *Liryka starożytnej Grecji*, tłum. J. Danilewicz, Wrocław 1987, s. 314.

Polscy politycy lubią ponoć historyczne analogie. Jeśli architektom nadchodzącej polskiej prezydencji i możliwej do wyzyskania – wobec niestabilności politycznej Niemiec i Francji²⁸ – pozycji Polski w Unii w krytycznym dla niej momencie uda się zachować klasyczny, republikański umiar, dzięki utrafieniu we właściwy punkt równowagi między interesami i namiętnościami „oświeconych elit” a interesami i namiętnościami „ludu”, będą mogli sobie na koniec powtórzyć słowa dawnego, skutecznego oświeconego populisty:

Bowiem tyle, co trzeba, ludowi władzy przyznałem,
ani mu czci nie ujmując, ani nie dając zbyt wiele;
tym zaś, co władzę dzierżyli i podziw budzili majątkiem,
też nakazałem się wyzbyć tego, co z hańby się bierze.
Tarczą mocną i jednych, i drugich chroniąc, stanąłem,
żadnej stronie nie dałem niesprawiedliwie zwyciężyć²⁹.

28 Zob. B. Szewczyk, *Who Will Fill Europe's Leadership Vacuum?*, Foreign Affairs, 19 lipca 2024, <https://foreignpolicy.com/2024/07/19/europe-eu-strategy-leadership-france-germany-poland-security-russia/>.

29 Solon, fragm. 5 (7), dz. cyt., s. 306–307.

Bożena Ryszawska

Główne wyzwania samorządowe w kontekście sprawiedliwej transformacji

Nieuchronność zielonej transformacji

Zielona transformacja – określana również jako „zielona rewolucja” – stanowi nieodłączny element współczesnej polityki globalnej, europejskiej i krajowej, który angażuje wszystkie sektory gospodarki oraz poziomy administracyjne: od rządów centralnych po samorządy lokalne. Gdy analizuje się postawy Polaków wobec polityki energetycznej i klimatycznej Unii Europejskiej w kontekście ostatnich wyborów do Parlamentu Europejskiego, można dostrzec istotne obawy społeczne związane z realizacją postanowień Europejskiego Zielonego Ładu. Obawy te są szczególnie widoczne w obliczu trwających protestów rolników i rosnącego niezadowolenia społecznego. **Niemniej jednak nie podzielam pesymistycznych prognoz dotyczących przyszłości zielonej transformacji.** Moje stanowisko opiera się na kilku kluczowych argumentach. Według podejścia systemowego i ekonomii złożoności przekonanie o nieuchronności zielonej rewolucji opiera się na tym, że zielona transformacja jest globalnym megatrendem, którego nie da się zatrzymać.

Podobnie jak rewolucja cyfrowa, zielona rewolucja obejmuje wiele aspektów życia społeczno-gospodarczego i niesie ze sobą nieodwracalne zmiany. Megatrendy te mają szeroko zakrojone konsekwencje dla gospodarki światowej, a ich nieodwracalność oznacza, że jedyną realistyczną strategią są adaptacja i aktywne uczestnictwo w procesie zmian¹. Rewolucja cyfrowa – mimo wielu związanych z nią zagrożeń, takich jak problemy z ochroną danych, prywatnością, zdrowiem psychicznym czy przestępczością cyfrową – nie jest przedmiotem debat na temat jej zatrzymania czy spowolnienia. Analogicznie zielona rewolucja, mimo swoich wyzwań, jest procesem nieuchronnym.

Ponadto zielona transformacja gospodarki toczy się od wielu lat i spowodowała wiele korzystnych zmian. Polskie regiony, miasta i gminy korzystają z budżetu unijnego i funduszy europejskich przeznaczonych w znacznej części na zapobieganie zmianom klimatu oraz adaptację do nich, na gospodarkę niskoemisyjną i gospodarkę obiegu zamkniętego. Proces zielonej transformacji toczy się na wielu poziomach: globalnym, europejskim, krajowym, lokalnym oraz konsumenckim. Na każdym z tych poziomów obserwujemy działania zmierzające do realizacji celów klimatycznych i różnorodne powiązane ze sobą inicjatywy:

- W zielonej transformacji biorą udział wszystkie sektory gospodarki, co świadczy o jej szerokim zasięgu i wpływie na różne aspekty życia społeczno-gospodarczego.
- Prawo adaptuje się do nowych realiów, czego przykładem jest cel osiągnięcia neutralności klimatycznej do 2050 roku.
- Przedsiębiorstwa zmieniają swoje modele biznesowe, uwzględniając ryzyko klimatyczne, monitorując łańcuchy dostaw oraz raportując prace ESG (*environmental, social and governance*).
- Banki i system finansowy coraz częściej rezygnują z finansowania inwestycji wysokoemisyjnych, co zmusza firmy do poszukiwania bardziej zrównoważonych rozwiązań.
- Konsumenci coraz częściej wybierają produkty i usługi odpowiedzialne ekologicznie, co napędza popyt na zrównoważone rozwiązania.

¹ A. Roussou, M. Bell, *A new economy: Exploring the root causes of the polycrisis and the principles to unlock a sustainable future*, EY 2024 (dostępny tu i dalej: 7 listopada 2024).

- Rządy adaptują prawo, aby wspierać zieloną transformację.
- Samorządy realizują inwestycje proekologiczne, często korzystając z funduszy unijnych.

Te wielopoziomowe i zintegrowane działania wskazują na to, że zielona transformacja jest nie tylko możliwa, ale też realnie bardzo zaawansowana i nieodwracalna. Zdanie to podziela Monika Sadkowska z Deloitte, mówiąc, że z punktu widzenia biznesu: „Transformacja będzie szła swoim trybem, Zielony Ład jest już nie do wycofania. Wiele ustaleń jest już wbudowanych w prawo, które wkrótce zaczną obowiązywać, na przykład w prawie dotyczącym raportowania finansowego i niefinansowego firm. W związku z tym, mimo istniejących wyzwań i oporów społecznych, nie podzielam obaw dotyczących jej realizacji. Przeciwnie, widzę w niej szansę na zrównoważony rozwój i poprawę jakości życia w długiej perspektywie”².

Samorządy dokonują zielonej transformacji od wielu lat

Dla samorządów zielona transformacja otwiera nowe możliwości ekonomiczne. Inwestycje w technologie niskoemisyjne, rozwój energii odnawialnej oraz gospodarki cyrkularnej stwarzają nowe miejsca pracy, pobudzają innowacyjność i wspierają długoterminowy rozwój gospodarczy. Badania pokazują, że transformacja ta jest kluczowa dla przyszłego wzrostu gospodarczego, zwłaszcza w kontekście rosnącego popytu na zrównoważone produkty i usługi. Polskie samorządy uczestniczą w tym procesie od 2004 roku. W tym czasie (2004–2024) zrealizowaliśmy 303 318 projektów, wartość projektów wyniosła 1 439 032 547 425,40 zł, dofinansowanie z Unii Europejskiej to 896 690 539 852,96 zł (w tym w latach 2014–2020 to 104 029 projektów, a w latach 2021–2027 już 4449). Samorządy wykorzystują fundusze, a poprzez inwestycje niskoemisyjne i zasobooszczędne urzeczywistniają zieloną transformację³.

Dodatkowo zielona transformacja ma fundamentalne znaczenie dla konsumentów, którzy wykazują rosnące zainteresowanie produktami i usługami wytwarzanymi w sposób zrównoważony oraz mającymi minimalny wpływ na środowisko. Wybierają marki, które odzwierciedlają ich zaangażowanie w dobrostan ludzi i planety, co wywiera presję na firmy, aby przechodziły na bardziej ekologiczne praktyki. Konsumenty coraz częściej oczekują, że przedsiębiorstwa będą odpowiedzialne za swoje działania na każdym etapie łańcucha wartości, a nie tylko za bezpośrednią produkcję. Wymagają transparentności, uczciwości i zaangażowania w zmniejszanie śladu węglowego.

Rola samorządów w zielonej transformacji jest nie do przecenienia. Lokalni samorządowcy znajdują się na pierwszej linii frontu wdrażania polityk klimatycznych i ekologicznych, często realizując projekty finansowane z funduszy unijnych. Ich działania są kluczowe w osiągnięciu celów neutralności klimatycznej na poziomie danego regionu. Samorządy inwestują w infrastrukturę, która sprzyja zrównoważonemu rozwojowi, taką jak transport publiczny o niskiej emisji, systemy recyklingu czy odnawialne źródła energii. Absorpcja funduszy unijnych przez samorządy od 2004 roku pokazuje, że lokalne władze są zdolne do efektywnego zarządzania zasobami w celu realizacji zielonych projektów. Te inwestycje nie tylko poprawiają jakość życia mieszkańców, ale także stymulują lokalną gospodarkę, tworząc nowe miejsca pracy i promując innowacje technologiczne.

Obywatele zredukowani do roli konsumentów

Pewien niepokój w kontekście sprawiedliwej transformacji wzbudza przyjęcie w tej strategii zasad i logiki neoliberalnej gospodarki rynkowej. Cele i działania skoncentrowane są na głównych aktorach rynku:

² K. Mokrzycka, *Czy UE zmieni plan transformacji klimatycznej? „Zielony Ład jest już nie do wycofania”* [WYWIAD], 28 czerwca 2024, <https://300gospodarka-pl.cdn.ampproject.org/c/s/300gospodarka.pl/wywiady/czy-ue-zmieni-plan-transformacji-klimatycznej-zielony-lad-jest-juz-nie-do-wycofania-wywiad/amp>.

³ <https://mapadotacji.gov.pl/>.

producentach i konsumentach. W tej koncepcji konsument jest przedstawiany jako obywatel o ograniczonych możliwościach, który poprzez prawo popytu i podaży ma konkurować na rynku z wielkimi firmami produkującymi i dystrybuującymi energię. Zdarza się, że dyskusje na temat roli obywateli w zielonej transformacji odzwierciedlają dyskursy neoliberalne, ignorując kluczowe kwestie nierówności i wykluczenia. Obecne mechanizmy są skonstruowane w sposób, który zapewnia niewielką sprawczość większości obywateli. Aby zwiększyć rolę obywateli, musimy np. podkreślić ich prawa do pełnego dostępu do energii dla wszystkich i zmniejszenia ubóstwa energetycznego.

Benjamin Sovacool twierdzi, że „włączenie kwestii sprawiedliwości do tworzenia polityki energetycznej zmieni sposób, w jaki postrzegamy całe systemy energetyczne, przy czym obawy takie jak sprawiedliwość i równość dystrybucji staną się bardziej dominujące, podczas gdy inne obawy, takie jak maksymalizacja zysków, stracą na znaczeniu”. Sprawiedliwość energetyczna wymaga, abyśmy rozwijali nowe modele biznesowe i paradygmaty regulacyjne, które promują inkluzywne i przejrzyste procesy planowania, zróżnicowane portfele zasobów oraz polityki energetyczne szanujące przyszłość. Musimy docenić fakt, że ludzie zasługują na wystarczające zasoby energii, aby zaspokoić swoje codzienne potrzeby, a koszty energii nie mogą stać się obciążeniem finansowym⁴.

Wielu autorów potwierdza, że neoliberalne podejście rynkowe traktuje energię jako towar i jednocześnie postrzega ludzi tylko jako konsumentów. Są oni indywidualnymi użytkownikami energii, którzy mogą działać na liberalnym wolnym rynku, gdzie zasady podaży i popytu określają ceny energii. Koncepcja energii jako towaru była i nadal jest dominującą społeczną reprezentacją energii utrzymywaną przez decydentów politycznych⁵.

Znajdujemy również koncepcję energii jako zasobu ekologicznego, która jest znacznie bardziej związana z kolektywistycznym podejściem do obywatelstwa energetycznego. W tej koncepcji obywatele czują się odpowiedzialni za zużycie energii i negatywne skutki zewnętrzne, takie jak szkody dla środowiska, wyczerpywanie się zasobów energetycznych, kwestie klimatyczne czy potrzeby przyszłych pokoleń, dlatego taka koncepcja pasuje do rozumienia obywatelstwa energetycznego jako odpowiedzialności ludzi za zrównoważoną transformację energetyczną.

Trzeci pogląd podkreśla energię jako konieczność społeczną, co w jeszcze większym stopniu pasuje do podejścia obywatelskiego. W tym przypadku energia jest rozumiana jako podstawowe prawo, więc obywatele powinni mieć równy dostęp do energii, a sprawiedliwość energetyczna powinna być zapewniona. W ten sposób obywatele mają pełną sprawczość i uczestniczą na wszystkich poziomach w podejmowaniu decyzji⁶. Energia jako konieczność społeczna łączy się zatem z obywatelstwem energetycznym jako prawem ludzi do sprawiedliwej transformacji energetycznej⁷.

W zielonej transformacji nie używa się języka obywatelskiego. Zmiana społeczna/energetyczna jest wyraźnie określona jako skumulowana suma indywidualnych działań. Ludzie są zachęceni do zarządzania

4 B.K. Sovacool i in., *New frontiers and conceptual frameworks for energy justice*, „Energy Policy” 2017, vol. 105, s. 677–691, <https://www.sciencedirect.com/science/article/abs/pii/S0301421517301441>.

5 B. Lennon i in., *Citizen or consumer? Reconsidering energy citizenship*, „Journal of Environmental Policy & Planning” 2020, vol. 22, s. 184–197, <https://doi.org/10.1080/1523908X.2019.1680277>; *Energy Use: The Human Dimension*, red. P.C. Stern, E. Aronson, National Academies Press, Washington, D.C. 1984, <https://doi.org/10.17226/9259>.

6 P. Devine-Wright, *Energy Citizenship: Psychological Aspects of Evolution in Sustainable Energy Technologies*, w: *Governing Technology for Sustainability*, red. J. Murphy, Earthscan, London 2007, s. 63.

7 K.R.S. Hamann, M.P. Bertel, B. Ryszawska, *An interdisciplinary understanding of energy citizenship: Integrating psychological, legal, and economic perspectives on a citizen-centred sustainable energy transition*, „Energy Research and Social Science” 2023, vol. 97, s. 1–18, <https://doi.org/10.1016/j.erss.2023.102959>.

zużyciem energii w swoich gospodarstwach domowych poprzez przyjęcie modelu biznesowego i indywidualnej odpowiedzialności za transformację. Wypełnianie przez obywateli ich obowiązków konceptualizuje się jako działanie w interesie własnym. Zamiast traktować obywateli tylko jako konsumentów, należy ich postrzegać szerzej jako ważnych aktorów lokalnych. Obywatelskie współtworzenie obejmuje politykę i prawa, rozwiązania i innowacje, współrealizację projektów, a wreszcie bycie współbeneficjentami procesu transformacji. Efektywna transformacja wymaga podejścia odgórnego, uzupełnionego podejściem oddolnym (*bottom up, top down*), w którym obywatele grają aktywną rolę.

Napięcia wokół Europejskiego Zielonego Ładu

Dlatego wokół strategii Europejskiego Zielonego Ładu powstają napięcia. Część podmiotów broni swoich interesów biznesowych i finansowych, a inne cele transformacji nie są uświadamiane. Strategia ta jest traktowana jako projekt biznesowy, a nie jako innowacyjna koncepcja nowej umowy społecznej. Stało się tak, ponieważ obywatele w zbyt małym stopniu uczestniczą w procesie tworzenia strategii krajowych, regionalnych i lokalnych, ale także ich implementacji i ewaluacji. Samorządy nie mają wypracowanych metod i narzędzi współtworzenia z obywatelami. Komunikacja odbywa się poprzez parametry finansowe: cenę, dopłaty, współfinansowanie. Konteksty środowiskowy, klimatyczny i społeczny są prawie nieobecne. Do tej pory obowiązywało podejście autokratyczne, skoncentrowane na decydencie i jego eksperckości – „decydent wie lepiej” – co umożliwiało podejmowanie szybkich decyzji. W złożonych problemach systemowych, kiedy trzeba podejmować decyzje strategiczne, istnieje większe ryzyko braku akceptacji zmian przez interesariuszy wewnętrznych i zewnętrznych.

Na drugim biegunie sytuuje się podejście, zgodnie z którym lider odsuwa się na bok, a wyznaczony zespół identyfikuje problemy, szuka rozwiązań i podejmuje decyzje (grupowe podejmowanie decyzji). Takie podejście jest zorientowane na partycypację mieszkańców i swobodę decydowania. Można mówić o paradygmacie współtworzenia. Proces ko-kreacji można postrzegać jako zmianę paradygmatu w polityce lokalnej i regionalnej, wzmacniającą demokrację oraz legitymizację decyzji społecznych i gospodarczych⁸.

Obywatelska ko-kreacja oznacza przygotowywanie projektu od samego początku współtworzenia polityk i prawa, rozwiązań i innowacji, współrealizację projektu, a wreszcie bycie współbeneficjentami procesu transformacji. Definicje ko-kreacji podkreślają aktywne zaangażowanie obywateli i interesariuszy, poczucie upodmiotowienia i obywatelstwa, budowanie zaufania pomiędzy interesariuszami i społecznościami, dzielenie się władzą i odpowiedzialnością, poprawianie społecznej legitymizacji podejmowania decyzji.

Napięcia społeczne, jakie pojawiają się wokół Europejskiego Zielonego Ładu, są związane z brakiem współtworzenia i ograniczeniem sprawczości obywateli. Strategia została przygotowana przez ekspertów i oni także ją wdrażają. Nie zbudowano poczucia współwłasności i współodpowiedzialności za cele zielonej transformacji. Obywatele nie weszli do procesu tworzenia, wprowadzania i ocen strategii. Dlatego łatwo im krytykować jej postanowienia, bo jest nie ich.

Zielona transformacja służy rozwojowi miast i gmin

Inwestycje realizowane w samorządach z funduszy unijnych w dużym stopniu dotyczą transformacji energetycznej, zrównoważonego transportu i efektywnego energetycznie budownictwa. Inwestycje te pełnią funkcję dźwigni dla inwestycji krajowych publicznych i prywatnych. Eksperti szacują, że każde

⁸ B. Ryszawska, *Nauka obywatelska i współtworzenie jako wzmocnienie lokalności i regeneracji gospodarki*, w: *Gospodarka i entropia. Jak wyjść z polikryzysu*, red. J. Hausner, M. Krzykawski, Warszawa 2023, s. 381–391.

1000 euro przeznaczone na inwestycje z budżetu unijnego przyciąga 13 000 euro inwestycji z funduszy prywatnych. Pieniądze europejskie wyznaczają kierunek i priorytety inwestowania, a za nimi podążają banki, firmy ubezpieczeniowe, giełda, fundusze emerytalne, inwestorzy prywatni i konsumenci.

Polska musi być przygotowana na jeszcze większe koszty zielonej transformacji. Już w latach 2014–2020 samorzady wydawały ogromne środki na gospodarkę niskoemisyjną (odnawialną energię, efektywność energetyczną, zrównoważony transport, zarządzanie odpadami). Perspektywa lat 2021–2027 oznacza kontynuację i pogłębienie tego procesu oraz stanowi ogromną szansę dla rozwoju regionów i miast. Nowym kierunkiem inwestowania staje się sektor budowlany, który w najbliższym czasie włączy się w finansowaną przez Unię „falę renowacji” budynków publicznych i prywatnych w celu obniżenia rachunków za energię i obniżenia wskaźnika ubóstwa energetycznego. Stanowi to szansę dla rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw oraz tworzenia lokalnych miejsc pracy. Strategia kładzie nacisk na renowację szkół i szpitali, a pieniądze zaoszczędzone dzięki efektywności energetycznej tych budynków będzie można przeznaczyć na wsparcie edukacji i zdrowia publicznego⁹.

Mariana Mazzucato, ekspertka doradzająca Unii Europejskiej i rządów w zakresie wyzwań globalnych, podkreśla rolę państwa i samorządów. Natura współczesnych kryzysów (polikryzysów) sprawia, że rynek jest wobec nich bezradny (pandemia, wojna, nierówności, zmiany klimatu), dlatego aktywną rolę powinno przejąć państwo¹⁰. W ramach zielonej transformacji państwo musi mobilizować zasoby finansowe i ludzkie, zarówno z sektora publicznego, jak i prywatnego. Jest to niezbędne dla wsparcia innowacji technologicznych i infrastrukturalnych kluczowych dla osiągnięcia celów transformacji. Skuteczna zielona transformacja wymaga współpracy między różnymi sektorami gospodarki, jak również pomiędzy szczeblami administracji publicznej. Państwo i samorzady powinny funkcjonować jako katalizatory współpracy, tworząc platformy i mechanizmy umożliwiające dialog oraz wspólne działania między sektorem publicznym, prywatnym i społeczeństwem obywatelskim. Obywatele powinni być zaangażowani w procesy decyzyjne dotyczące zielonej transformacji. Może to obejmować konsultacje społeczne, panele obywatelskie oraz lokalne inicjatywy proekologiczne, które pozwolą na lepsze zrozumienie i wspólne tworzenie polityk klimatycznych. Samorzady odgrywają kluczową rolę w zielonej transformacji, gdyż to one są najbliżej obywateli i ich codziennych problemów. Państwo powinno wspierać samorzady poprzez odpowiednie finansowanie, udostępnianie zasobów oraz promowanie najlepszych praktyk. Współpraca na poziomie lokalnym może prowadzić do rozwiązań bardziej efektywnych i dostosowanych do miejscowych warunków.

Misja państwa w zakresie zielonej transformacji to nie tylko kwestia wdrażania polityk i regulacji, ale także aktywnego współtworzenia z obywatelami i różnymi sektorami gospodarki. Kluczowe jest tutaj zrozumienie, że tylko wspólne prace mogą prowadzić do osiągnięcia zrównoważonego rozwoju i efektywnego przeciwdziałania zmianom klimatycznym. Państwo, pełniąc funkcję lidera i katalizatora, musi mobilizować zasoby, tworzyć platformy współpracy i angażować społeczeństwo, aby zielona transformacja mogła stać się rzeczywistością.

Podsumowanie

Transformacja energetyczna odbywa się od wielu lat. Samorzady prowadzą inwestycje, które są realizowane zgodnie z kryteriami niskoemisyjnej, zasobooszczędnej gospodarki i adaptacji do zmian

9 K. Wajszczuk, *Polityka klimatyczna UE motywuje samorzady do zmian. Ale pieniądze też mają znaczenie* [WYWIAD z Piotrem Kępcą, *KAPEJ*], 28 marca 2024, https://300gospodarka.pl/wywiady/polityka-klimatyczna-ue-motywuje-samorzady-do-zmian-ale-pieniadze-tez-maja-znaczenie-wywiad#google_vignette.

10 M. Mazzucato i in., *Mission Critical 01. Statecraft for the 21st century*, Institute for Innovation and Public Purpose, 2024, <https://www.futuregovernanceforum.co.uk/wp-content/uploads/2024/05/Mission-Critical-01-Statecraft-for-the-21st-century-1.pdf>.

klimatu. Dlatego zatrzymanie czy spowolnienie zielonej transformacji okazuje się niemożliwe. Ten wielopoziomowy proces jest bardzo zaawansowany w Polsce i w Europie. Zielona transformacja stanowi kluczowy element strategii państwa na rzecz zrównoważonego rozwoju i przeciwdziałania zmianom klimatycznym. W kontekście tej transformacji rola państwa nie ogranicza się do regulacji i nadzoru, ale polega przede wszystkim na współtworzeniu z obywatelami i różnymi sektorami gospodarki. Jak pisze autorka badania Alicja Dańkowska: „Komunikacja społeczna powinna być tworzona wokół Zielonego Ładu zgodnie z jego angielskim znaczeniem (*Green Deal*), jako deal – umowa społeczna, na którą wszyscy powinni wyrazić zgodę, uwzględniając spodziewane korzyści oraz cenę, jaką są gotowi za nie zapłacić”¹¹.

11 A. Dańkowska, *Czarna przyszłość zielonej transformacji? O wynikach badań sondażowych More in Common „Nastroje przed eurowyborami”*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2024, <https://www.batory.org.pl/publikacja/czarna-przyszlosc-zielonej-transformacji-o-wynikach-badan-sondazowych-more-in-common-nastroje-przed-eurowyborami/>.

Magdalena Budziszewska

Niełatwo dopuścić do siebie wiedzę o skali i konsekwencjach współczesnej zmiany klimatu

W psychologii często mówi się, że poznanie – a zatem zarówno wiedza o czymś, jak i niewiedza – może mieć charakter motywowany. Czasem nie wiemy czegoś, bo nie chcemy tego wiedzieć, natomiast dłużej zatrzymujemy się przy informacjach, które podtrzymują nasz istniejący obraz świata. Takich informacji z reguły też nie sprawdzamy. Dezinformacja, która mówi ludziom to, co chcą usłyszeć, jest popularna. Wiedza, która zmusza do przemyślenia na nowo całego obrazu świata, może zająć całe lata, zanim zostanie przyswojona. Taką wiedzą jest wiedza o skali zmiany klimatu.

Z raportu *More in Common*¹ dowiadujemy się, że większość Polek i Polaków aktualny kryzys klimatyczny zauważa, słusznie się nim niepokoi i chce zorganizowanego działania w tej sprawie, w tym także polityk klimatycznych, o ile wydadzą się ludziom sensowne i dobrze zaprojektowane. Z drugiej strony diabeł tkwi w szczegółach. Popularna wiedza o zmianie klimatu bywa często płytka, czerpana z różnej jakości mediów, nieprzyswojona. Dotyczy to zarówno wiedzy o samych podstawach tego kryzysu czy rządzących nim mechanizmach, jak i o koniecznych do podjęcia działaniach², zwłaszcza o tym, że nie wystarczą działania emblematyczne, symboliczne, jakieś ekologiczne zakupy, unikanie jednorazówek lub nawet jedna czy druga nowa zielona technologia, ale konieczna jest głęboka transformacja większości podwalin i sfer ludzkiego działania. Przeważająca część osób nie zdaje sobie w pełni sprawy z powagi, skali i konsekwencji kryzysu klimatycznego. Z kolei tym, którzy wiedzą bardzo dobrze i w szczegółach, np. naukowcom, trudno z tą wiedzą sobie poradzić i nie zwariować³. Wbrew popularnym opiniom ryzyka związane z kryzysem klimatycznym nie są zatem społecznie przesadzone i wyolbrzymione. Są one nadal społecznie niedoszacowane.

Nie chcemy tego wiedzieć

Jedna trzecia osób, która według raportu *More in Common* błędnie sądzi, że to nie ludzie zmieniają klimat – prawie połowa wraz z tymi, co tego nie wiedzą lub nie są tego pewni – to z całą pewnością ci, którzy tematu głębiej nie przyswoili. To zadziwiające i warto się na chwilę zatrzymać nad swoistym fenomenem, że można w 2024 roku nadal nie wiedzieć tego, co jest podstawowym faktem naszego czasu, decydującym o prawie całej teraźniejszości i przyszłości ludzkości. Jak to możliwe?

Niewiedza ta nie ma oczywiście zbyt wiele wspólnego z wątpliwościami z zakresu nauki. Zmiana klimatu jest jednym z najlepiej poznanych zagadnień w historii nauk ścisłych. Spekulować możemy co do dalekiej geologicznej przeszłości Ziemi. Jednak we współczesności źródła emisji gazów cieplarnianych są znane i możemy je obserwować oraz mierzyć bezpośrednio, gdyż w pewnym sensie sami (to znaczy nasza cywilizacja) nimi jesteśmy. Dwutlenek węgla i inne gazy cieplarniane uwalniane w procesie spalania paliw kopalnych można zmierzyć w miejscu emisji, obliczyć ich ilość z równania, zmierzyć w powietrzu, w wodzie, obserwować z kosmosu. Mechanizm ich działania jest znany, to klasyczna,

1 A. Dańkowska, *Czarna przyszłość zielonej transformacji? O wynikach badań sondażowych More in Common „Nastroje przed eurowyborami”*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2024, https://www.batory.org.pl/wp-content/uploads/2024/05/Alicja-Dankowska_Czarna-przyszlosc-zielonej-transformacji.pdf (dostępny tu i dalej: 7 listopada 2024).

2 Napisany przez polskich naukowców podręcznik omawiający przyczyny, mechanizmy, konsekwencje i sposoby ograniczania zmiany klimatu można pobrać za darmo: M. Budziszewska, A. Kardaś, Z. Bohdanowicz, *Klimatyczne ABC. Interdyscyplinarne podstawy współczesnej wiedzy o zmianie klimatu*, Warszawa 2023 (wydanie drugie, zmienione), <https://klimatyczneabc.uw.edu.pl/>. Pozycja jest przeznaczona dla nauczycieli, uczniów i wszystkich potrzebujących wiedzy.

3 W kontekście naukowców i zmiany klimatu warto polecić film Jonathana L. Ramseya, *Można panikować*, 2024, <https://www.moznapanikowac.pl/>.

jeszcze dziewiętnastowieczna fizyka. Svante Arrhenius, szwedzki chemik i fizyk, laureat Nagrody Nobla i wieloletni członek Komitetu Noblowskiego, już koło 1896 roku trafnie opisał naturę i przewidział efekty procesu, w którym dodanie gazów cieplarnianych do atmosfery podgrzeje planetę⁴. Opisał także, że proces ten różnie będzie kształtował się na różnych szerokościach geograficznych, tak jak to dziś obserwujemy, i że wzmocnią go samonapędzające się pętle zwrotne, związane m.in. ze zmianami ilości pary wodnej i efektem albedo – to jest zmienianiem się koloru ocieplającej się planety z białego (np. od lodu morskiego) na czerni – chociażby wody morskiej.

Dzisiaj wiemy o tym nieskończenie więcej i dokładniej, niż wiedziano w XIX wieku, poprawiamy nasze modele o drobne elementy, o ułamki dopasowania, ale zasadniczy mechanizm jest znany. Nawet jeśli państwa czy firmy skłamałyby w swoich oświadczeniach co do emisji odpadów z niektórych dziedzin gospodarki – co czasem robią, z reguły zaniżając dane – to i tak sieć satelitów geofizycznych widzi i mierzy z przestrzeni kosmicznej wszystko, co ważne dla planety Ziemia: same emisje, temperatury wody i powietrza, zachmurzenie, strumień promieniowania na wyjściu i wejściu. Całkowity bilans energetyczny Ziemi jest znany. Mieszkamy na planecie o zagrożonej równowadze, którą sami rozbujaliśmy. Wiemy o tym, a jednak nadal prawie połowa dorosłych obywateli nie jest tego świadoma.

Osoby, które w komentowanym badaniu More in Common zgłaszają wątpliwość, czy to człowiek powoduje zmianę klimatu, mogą oczywiście ulegać antynaukowej dezinformacji. Takie wątpliwości są siane celowo w ramach osłabiania społeczeństw demokratycznych i obywatelskich, przez podważanie ich spójności oraz zaufania do nauki i do siebie nawzajem. Wszak nad skłóconymi łatwiej zapanować. W kontekście nauk ścisłych istnieje coś tak boleśnie klasycznego, jak prawda i nieprawda – a nieprawda osłabia możliwość racjonalnego i szybkiego działania, czyniąc społeczeństwa bardziej bezbronnymi w kryzysie.

Ale w tej powszechnej chęci wątplenia w rolę człowieka tkwi coś więcej niż dezinformacja. Może chodzi o mechanizm psychologicznej obrony, o unikanie winy i odpowiedzialności, a także uciekanie od swobodnego kryzysu wiary w cywilizację, jaki powoduje wiedza o zmianie klimatu. Społeczeństwa współczesne zbudowano na paliwach kopalnych, które przyniosły postęp, dobrobyt, zmniejszenie uciążliwości pracy, były dobrodziejstwem, zwłaszcza jeśli porównać dzisiejsze warunki życia do tych, w jakich żyły i pracowały społeczeństwa oparte na pracy niewolniczej czy pańszczyźnie, a to nie tak odległa historia. Powojenna elektryfikacja była dobrodziejstwem dla polskich wsi, a szybki rozwój publicznej energetyki węglowej okazał się swoistym cudem postępu. Dostrzeżenie, że to dobroczynne kopalne zjawisko napędzające cywilizację – zresztą głęboko związane z Polską, gdzie węgiel wydobywa się prawie od początku – jest w stanie rozregulować klimat planety, czyli jej system podtrzymywania życia, może być szokiem i na pewno jest niełatwą do przyjęcia wiedzą.

Na swój sposób przypomina to przewrót kopernikański: ta wiedza zmusza do przemodelowania świata. Wewnętrznie i praktycznie.

Po kilkudziesięciu latach od publikacji dzieła Kopernika *O obrotach ciał niebieskich* trafiło na indeksy ksiąg zakazanych. Warto pamiętać, że odrzucanie wiedzy, która narusza cały istniejący paradygmat, a także czyjś autorytet lub interes, jest zjawiskiem dobrze znanym z historii. Coś takiego dotyka

⁴ Więcej o historii wiedzy o zmianach klimatu: <https://naukaoklimacie.pl/aktualnosci/historia-naukowa-fizyki-klimatu-czesc-2-czuly-klimat-i-niestala-stala-14>. Portal <https://naukaoklimacie.pl/> zawiera aktualizowane odpowiedzi na pytania związane z odróżnianiem informacji od dezinformacji klimatycznej w przestrzeni publicznej.

współcześnie naszą recepcję zmiany klimatu. Niby wiemy, ale jednak nie wiemy. Nie chcemy przemyśleć konsekwencji tej wiedzy do końca.

Spółecznie istnieją nieskończone rodzaje miękkiego półdenializmu, zaprzeczanie powadze tematu („pewnie przesadzają”), konsekwencjom („bo jakoś to będzie”), odpowiedzialności („niech inni się tym zajmą”), sprawczości („skoro mogę mało, to nie zrobię nic”), własnej podatności („ja jestem silny i sobie poradzę, niech się inni martwią”).

Popatrzeć (na chwilę) w ciemność

Jakby w kontrapunkcie istnieje też wcale nierzadka odwaga, aby w tę klimatyczną ciemność albo zmianę popatrzeć wprost.

Właściwie nie znam ani osoby dorosłej, ani także, niestety, dziecka czy nastolatka, do których powaga sprawy by dotarła i którzy nie przeżyliby wokół tej wiedzy rodzaju poważnego emocjonalnego kryzysu. Składają się na niego lęk i żaloba, zasadniczo zupełnie adekwatne, empatia, bo często nie my jesteśmy pierwszymi ofiarami kryzysu, a ci mniej uprzywilejowani od nas, złość, bo nie wszyscy są tu odpowiedzialni w tym samym stopniu, i wreszcie nadzieja, choć w kontekście klimatu nadzieja bez strachu i żaloby jest często tylko wyrazem niezbyt dobrze poinformowanego optymizmu.

Te konfrontacje z trudną wiedzą są możliwe i w Polsce, zwłaszcza od 2019 roku, zachodzą bezustannie. Wiele osób w każdym wieku i ze wszystkich sfer społecznych przez nie przechodzi. Uświadamiają to sobie moi koledzy i koleżanki po fachu, psychologowie, bo także z nami ludzie chcą o tym rozmawiać, czasami szukając pomocy. Na ulicach widoczne były protestujące nastolatki, ale wśród dotkniętych tym doświadczeniem są często matki i ojcowie małych dzieci (odbyłam wiele rozmów właśnie z ojcami) oraz same dzieci, np. oglądające filmy i seriale Davida Attenborough i na nie silnie reagujące (taką historię opowiada niejeden rodzic). Z wiedzą o klimacie konfrontują się również naukowcy i dziennikarze, artyści, pracownicy fizyczni, osoby z problemami zdrowotnymi, rolnicy, emeryci, pasjonaci grzybów i ptaków itp. Grupa, która wzięła na siebie pionierski wysiłek przeprosowania trudnej wiedzy o kryzysie klimatycznym i jej społecznego znaczenia, zasługuje na najwyższy szacunek.

Nie istnieją skróty przez pracę wewnętrzną i pracę emocjonalną. Piszę to z perspektywy psycholożki, dlatego może jest to dla mnie tak wyraźne. Przeprosowanie wewnętrznie i emocjonalnie trudnych tematów jest ciężką pracą. Wykonują ją osoby wrażliwe, czasem sygnaliści, na rzecz całego społeczeństwa.

Wiedza i niewiedza, denializm i zrozumienie, zaangażowanie i dystansowanie układają się w kontinuum, nie dokonują się liniowo. To, co obserwujemy w raportach, jak ten More in Common, i innych badaniach prowadzonych od wielu lat także w Polsce, stanowi wyraz społecznego postępu, a czasami także regresu w przyswajaniu tej wiedzy i w stosunku do działania. Jednak żaden postęp nie dokonuje się liniowo i nawet poszczególne osoby najgłębiej zaangażowane muszą czasem od tematu klimatu na chwilę uciec lub odpocząć. Proces przyswajania czegoś takiego jest trudny i kolektywny, ale będzie raczej nieunikniony. Nie da się negocjować z rzeczywistością.

Łatwiej wyobrazić sobie koniec świata niż...

Osoby zajmujące się tematem kryzysu klimatycznego mają często skomplikowaną relację ze słowem „nadzieja”.

Nadzieja co do losów zmiany klimatu jest bowiem łatwiejsza do uzyskania w sytuacji wyparcia, rodzaju płytkiego optymizmu płynącego z przekonania, że jakoś to będzie, lub naiwnej wiary, że ktoś lub coś

(technologia) nas ocali, bez konieczności wysiłku i akcentacji zmiany. Nadzieja niepołączona ze zorganizowanym i przemyślanym działaniem jest zatem fałszywą nadzieją i iluzją, pozwalającą podtrzymać jako taki nastrój mimo wyraźnych sygnałów już teraz obecnej katastrofy. Ponadto zdaje się, że im więcej społecznie się mówi o nadziei, tym często mniej jej jest.

Prawdziwa nadzieja musi być powiązana z działaniem, i to nie z dowolnym, indywidualnym oraz spon-tanicznym działaniem polegającym na jednostkowym zrywie czy ekoheroizmie, ale z powszechną i zorganizowaną transformacją społeczną, czyli zmianą systemową.

Tak zmiana musi być powszechna i obowiązkowa dla wszystkich, choć zasadniczo dotyczy nie tyle jednostek, ile wyznaczania podstawowych ram, w jakich funkcjonuje gospodarka w takich sektorach, jak energetyka, rolnictwo, gospodarowanie terenem itp., co wpływa i na produkcję rzeczy, i na ich konsumpcję, i obejmuje całość systemu. Warto docenić poziom złożoności takiej zmiany chociażby na przykładzie energetyki. Energetyka to nie tylko produkcja, ale także dystrybucja, przesyłanie i magazynowanie energii, jej użycie i oszczędzanie, sposób działania wspólnego rynku energii, przepływy oraz balansowanie międzynarodowego systemu, a także całe otoczenie regulacyjne. Wysiłek jednostek jest potrzebny i nieodzowny, ale ma sens tylko w systemie, który jako całość został nastawiony na minimalizację emisji. Podstawowa rozmowa powinna zatem dotyczyć tego, jak ten system należy zorganizować.

Z raportu More in Common wynika, że Polacy tę lekcję zrozumieli: aż 62% osób zgadza się ze stwierdzeniem, że rząd powinien wyznaczać jasne reguły, które określą ramy przeciwdziałania kryzysowi klimatycznemu, nawet jeśli zestawia się to z zachęcającym komunikatem, że rząd nie musi mówić ludziom, co mają robić. To najbardziej optymistyczna liczba z całego raportu.

Nie istnieją indywidualne rozwiązania systemowych problemów, a powyższej złożoności – choć energetyka jest częścią obrazu całości – nie da się ograniczyć do stwierdzenia: „niech każdy robi, co chce”. Dlatego odpowiedź na zmianę klimatu jest pytaniem o możliwość koordynacji ludzkiego działania. Jak współpracować?

Wspólny śmietnik

Ograniczanie skali kryzysu klimatycznego to dylemat dotyczący dóbr wspólnych, gdzie nieskoordynowane działania powodują ryzyko „jazdy na gapę”. Z perspektywy indywidualnej zawsze opłaca się, aby ograniczali się inni, a nie ja. W kapitalizmie można tę regułę wykorzystać do uzyskania przewagi rynkowej, co powoduje sytuację klinczu – ci, którzy uwzględnią koszty środowiskowe, przegrają, konkurując z tymi, którzy niszczą za darmo wspólne zasoby. W całej sprawie istnieje problem braku zaufania: co się stanie, jeśli ja poniosę koszty, a inni tego nie zrobią? Wszak każdy wkłada do wspólnych zasobów i z nich bierze! Ziemska atmosfera jest dosłownie wspólnym śmietnikiem – na gazy cieplarniane, które okazały się najważniejszym i brzemiennym w skutki odpadem ludzkiej gospodarki. Musimy uregulować ten śmietnik.

W świecie, gdzie rywalizacja i konflikt są motorem działania, redukcja emisji jest możliwa dopiero wtedy, gdy bardzo duże grupy współpracują przy niej wspólnie i wiążąco na jednych zasadach, a także dzielą się możliwie realistycznie tym ciężarem. Słowem: jeśli kryzys klimatyczny jest rozwiązywany, to bardziej niż super technologii wymaga koordynacji i współpracy. Potrzebuje wspólnych i wiążących polityk klimatycznych, z sankcjami za ich łamanie. I świadomych osób gotowych te polityki współtworzyć, domagać się ich realizacji przez państwa i na ich rzecz pracować. To także jest jeden z wymiarów dylematu koordynacji: polityki na wszelkie sposoby ułatwiające obywatelom (i gospodarce)

ograniczanie emisji i jednocześnie skutecznie uniemożliwiający innym jazdę na gapę dla uzyskania rynkowej lub innej przewagi.

Istnieje też perspektywa pragmatyczna, widoczna również w raporcie *More in Common*. Polityki klimatyczne mogłyby się opłacać, gdyby przybrały formę ucieczki do przodu. Transformacja energetyczna mogłaby unowocześnić bardzo już przestarzałą polską energetykę, dać nam impuls innowacyjny, zwrócić się w postaci lepszego zdrowia. Pragmatyzm ten trafia do wielu ludzi, bo jest łatwiejszy do wytłumaczenia niż dylematy wspólnych zasobów.

Czy jest już za późno?

Aż 16% (prawie jedna piąta) respondentów w komentowanym badaniu zgadza się ze stwierdzeniem: „Jest już za późno, aby uniknąć najgorszych konsekwencji zmian klimatu”.

Po pierwsze – to dużo – niemal jedna piąta obywateli. Po drugie, ciekawe jest to, co rzeczywiście kryje się za tym stwierdzeniem. Odpowiedź tej grupy można bardzo różnie rozumieć. Inne badania zresztą potwierdzają, że takie poczucie stało się powszechne.

Znaną sprawą jest krytyka fatalizmu klimatycznego, rozumianego w duchu nowego denializmu. Jeśli z przekonania, że jest za późno, wynika, że nie warto już nic robić, to fatalizm działa identycznie jak denializm. Usprawiedliwia bierność, może nawet karnawałową konsumpcję: imprezujemy, jakby był rok 2999!

W świetnym skądinąd zestawieniu Williama Lamba i współautorów⁵ pesymizm skrywający brak sensu i cyniczne podejście do życia jest opisywany jako jedna z antyklimatycznych strategii retorycznych opóźniających działanie. W szczególności w odmianie „doomizmu”, polegającej głównie na monetyzowaniu strasznych nagłówków w mediach. Taki fatalizm osłabia determinację we wspólnym działaniu. Jakiś rodzaj nadziei, nawet jeśli nie posługujemy się słowem „nadzieja”, jest bowiem nieodzowny w życiu społecznym i wspólnym działaniu.

Na drugim biegunie cynizmu sytuują się reprezentanci podejścia „tragicznej nadziei”, które można streścić w stwierdzeniu: nawet jeśli walka wydaje się przegrana i trudno na razie zobaczyć dobre rozwiązanie, będziemy walczyć lub chociaż zachowywać się z godnością aż do końca. Końce, jak wiemy z fabuł zapisanych w naszej kulturze, okazują się często zaskakujące, spóźnione lub inne, niż myślano.

W tym obozie nadziei sytuuje się niewątpliwie perspektywa etyczna Václava Havla, mówiącego: „Nadzieja nie jest przekonaniem, że coś dobrze się skończy, lecz pewnością, że coś ma sens bez względu na to, jaki będzie tego ostateczny rezultat”. W Polsce ta myśl może być bliska geograficznie i historycznie wielu osobom. Ale pojawia się też w obozie nadziei perspektywa wprost religijna, w Polsce bliska wielu ludziom: kryzys klimatyczny jest kwestią troski o najsłabszych, jak również kwestią tajemnicy Życia (tego z wielkiej litery), a zatem sprawą nieodłącznie od duchowości. Tu można przypomnieć Abrahamową formułę: „wbrew nadziei uwierzył nadziei”. Duchową drogą jest także *via negativa*, zdolność negatywna i inne pokrewne teologie obecne w wielu tradycjach⁶. Nie bez powodu piszę tu o religii,

5 Ta lista wrogich dyskursów opóźniających działania na rzecz klimatu pozostaje warta polecenia: W.F. Lamb i in., *Discourses of climate delay*, „Global Sustainability” 2020, nr 3, e17, file:///C:/Users/ISS/Downloads/Discourses_of_climate_delay.pdf.

6 Bardziej filozoficzną interpretację dyskursu tragicznej nadziei można znaleźć tu: P. Pihkala, *Environmental education after sustainability: Hope in the midst of tragedy*, „Global Discourse” 2017, nr 1, s. 109–127. U tego samego autora znajdziemy ujęcie żałoby jako nadrzędnego konceptu obejmującego godzenie się ze zmianą klimatu: P. Pihkala, *Ecological Sorrow: Types of Grief and Loss in Ecological grief*, „Sustainability” 2024, nr 2, s. 849, file:///C:/Users/ISS/Downloads/sustainability-16-00849.pdf.

ta bowiem wciąż pozostaje ważna dla wielu mieszkańców planety Ziemia; religia jest także systemem koordynującym zbiorowe działania, choć innym niż polityka.

Na przykład Rebecca Solnit broni nadziei, posługując się językiem świeckiego aktywizmu. Według amerykańskiej eseistki nadzieja jest siekierą wbitą w drzwi, a więc nie sądem, a postawą wynikającą z tego, że niektórych rzeczy odpuścić się nie da. Nadzieja jest koniecznością i odwagą, a także świadomością, iż przyszłość pozostaje tak fundamentalnie nieznaną, że czasem nasza otwartość na to, czego nie wiemy, stanowi najlepszą obronę przed fatalizmem.

Prawo do regeneracji natury czy prawo do ratowania się?

Kiedy posługujemy się językiem nauki, zmiana klimatu nie jest problemem typu „wszystko albo nic”. Nie jest punktową apokalipsą, a rozproszonym kryzysem o zmiennych, choć zarazem skrajnie wysokich ryzykach, korelatem wszystkich innych istniejących ryzyk, może nawet hiperobiektem. To kolejny przyczynek do interpretacji ciekawego zdania o tym, że jest już za późno.

Z perspektywy nauki nie może być punktowo za późno (choć jest bardzo późno), bo zawsze można ograniczać szkody i poprawiać swoje szanse w złożonej grze z ryzykiem. Istnieją punkty krytyczne, ale jest ich więcej niż jeden. To prawda, że najlepszy cel porozumienia paryskiego, czyli ograniczenie ocieplenia o 1,5%, prawdopodobnie nie może już zostać osiągnięty, ale różnica pomiędzy 1,6%, 1,7% a 2% czy 2,5% to jest nadal bardzo dużo na skali ograniczania cierpienia. Najlepszym następnym celem jest najlepszy, jaki osiągniemy, a nawet najdrobniejsze ułamki tego równania mogą się okazać „być albo nie być” dla całych ekosystemów.

Prawdopodobnie w 2024 roku właśnie przekraczamy niektóre punkty krytyczne – wśród tych 16% respondentów są pewnie osoby tego świadome. Może nawet opisuje ich pojęcie klimatycznej żałoby. Przykładowo właśnie tracimy rafy koralowe, systemy bardzo wrażliwe na fale upałów, które były plagą mórz i oceanów w ostatnich dwóch latach, bijąc wszelkie rekordy i przekraczając granice. Rafy nie są jedynie atrakcją turystyczną, zależą od nich obieg pierwiastków w morzach i duża część morskiej bioróżnorodności. Rafy są też dobrem samym w sobie. Od życia w morzu zależy też życie na Ziemi, w tym obieg tlenu. Zmiany klimatu nie da się zatrzymać, a jej obecne konsekwencje już są straszne. Musimy ją jednak ograniczyć i spowolnić w każdym możliwym stopniu. Nadal jest o co walczyć.

W kontekście świadomości, jak jest źle, ważnym słowem okazuje się „adaptacja”, tym razem pozwalająca ograniczać ludzkie cierpienie. Polityki adaptacji mogą stać się dobrym kluczem do polityk klimatycznych w ogóle, mniej bowiem podlegają dylematom wspólnego pastwiska, a także adresują wartości typowo ważne dla ludzi, w tym bezpieczeństwo, zdrowie, dostęp do wody i żywności, wsparcie i troskę. Ważną szansą są polityki polegające na odbudowie przyrody, ponieważ nawadnianie bagien, ochrona rzek i ich dolin, odtwarzanie się lasów i dzikiej przyrody w miastach są zarazem adaptacją, jak i mitygacją (czyli całokształtem działań zmierzających do ograniczenia emisji gazów cieplarnianych) – swoistym złotym kluczem do tego, co można robić i co przywraca nadzieję. Pokazują też potencjał regeneracyjny współistniejący w naturze z potencjałem destrukcji. W tym kontekście niektóre polityki Unii Europejskiej, jak *Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie odbudowy zasobów przyrodniczych (Nature Restoration Law)* dla osób będących blisko tej problematyki stanowiły coś w rodzaju prawa do elementarnej nadziei na ratowanie się. Symbolem tego ratowania jest odbudowa europejskiej przyrody z celami adaptacji i mitygacji. Świadomość tych zależności wciąż pozostaje w społeczeństwie niszczo, ale z całą pewnością w przyszłości wzrośnie.

William Lamb i współautorzy uważają, że perfekcjonizm polityczny, czyli dyskurs postulujący, aby polityki klimatyczne były od razu idealne lub nie było ich wcale, jest także jednym ze sposobów szkodenia sprawie klimatu. W rzeczywistości, jeśli chcemy mieć w przyszłości dobre polityki klimatyczne, a nawet transformacyjną zmianę całego systemu, musimy gdzieś zacząć, i nie powinno nikogo dziwić, że pierwsze próby nie będą idealne.

„Przyszłość maluje się ciemno, co ostatecznie, jak uważam, jest na tę przyszłość perspektywą najlepszą” – pisze Virginia Woolf, a przywołuje ją Rebecca Solnit, aby powiedzieć, że mimo powszechnej ciemności perspektywa nadziei była znana od najdawniejszych czasów i pozostaje z nami. Zdanie to można dedykować zarówno klimatycznym pragmatykom, jak i klimatycznym romantykom.

Edwin Bendyk (ur. 1965) – prezes Fundacji im. Stefana Batorego. Dziennikarz, pisarz, publicysta tygodnika „Polityka”. Zajmuje się tematyką cywilizacyjną oraz relacjami między nauką i techniką a polityką, gospodarką, kulturą, życiem społecznym. Współtworzył Ośrodek Badań nad Przyszłością w Collegium Civitas. Członek European Council on Foreign Relations. Wydał m.in. *W Polsce, czyli wszędzie. Rzecz o upadku i przyszłości świata* (2020). Prowadzi blog „Antymatrix”.

Magdalena Budziszewska – dr, psycholożka i badaczka związana z Wydziałem Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego. Redaktorka i współautorka podręcznika do edukacji klimatycznej: *Klimatyczne ABC. Interdyscyplinarne podstawy współczesnej wiedzy o zmianie klimatu* (2023). Liderka wielu inicjatyw dotyczących edukacji klimatycznej w Polsce. Bada wiedzę i emocje ludzi powiązane ze współczesnymi kryzysami środowiskowymi.

Paweł Musiałek – prezes Klubu Jagiellońskiego, w którym działa od 2009 roku, a od 2017 roku pełnił funkcję dyrektora *think tanku* Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego. Absolwent politologii i stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie ukończył także Interdyscyplinarne Studia Doktoranckie „Społeczeństwo – Technologie – Środowisko” oraz przygotowuje rozprawę doktorską na temat sporu o polską politykę zagraniczną po 2004 roku. Autor publikacji naukowych i analitycznych z zakresu przede wszystkim polityki energetycznej i zagranicznej.

Mateusz Piotrowski – dr, filozof i teolog, działacz społeczny i ekologiczny związany ze Światowym Ruchem Katolików na rzecz Środowiska (Global Catholic Climate Movement). Współtwórca inicjatywy Pacjent Europa. Członek chrześcijańskiej wspólnoty Formacja Transformacja. Współzałożyciel Komitetu Kryzysowego Humanistyki Polskiej oraz Stowarzyszenia Animacji Kultury Pogranicza „Folkowisko”. Publikował m.in. w „Gazecie Wyborczej”, „Magazynie Kontakt”, „Krytyce Politycznej”, „Nowym Obywatelu”, „Rzeczpospolitej” i „Teologii Politycznej”.

Bożena Ryszawska – dr hab., profesorka na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu. Jej prace naukowe skupiają się wokół problemów zielonej gospodarki, zrównoważonego rozwoju oraz roli państwa i finansów publicznych w gospodarce. Członkini Polskiej Sieci Ekonomii, w której wspiera eksperckość obywateli w decydowaniu o strategiach i politykach rozwoju kraju. Ideę nauki obywatelskiej wykorzystywała w projekcie naukowym w programie Unii Europejskiej „Horyzont 2020”: *EC2 – Energy Citizenship and Energy Communities for Clean Energy Transition* (2021–2024).

Przemysław Sadura – dr hab., profesor Uniwersytetu Warszawskiego, szef Katedry Socjologii Polityki Wydziału Socjologii UW, kurator Instytutu Krytyki Politycznej, założyciel, a obecnie stały współpracownik Fundacji Pole Dialogu, felietonista tygodnika „Polityka”. Bada relacje między państwem i społeczeństwem w obszarach funkcjonowania różnych polityk publicznych. Autor książek: m.in. *Państwo, szkoła, klasy* (2017) i *Społeczeństwo populistów* (razem ze Sławomirem Sierakowskim, 2023).

Fundacja im. Stefana Batorego

Sapieżyńska 10a
00-215 Warszawa
tel. (48-22) 536 02 00
fax (48-22) 536 02 20
batory@batory.org.pl
www.batory.org.pl

Teksty udostępniane na licencji Creative Commons. Uznanie autorstwa na tych samych warunkach
3.0 Polska (CC BY SA 3.0 PL)



Redakcja: Izabella Sariusz-Skąpska
Korekta: Joanna Liczner
Warszawa 2024
ISBN 978-83-68235-30-2